

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 4 (184) • ROK XIV • STYCZEŃ 2010 • ISSN 1429-995X
WWW.WUJEK.WORDPRESS.COM • ROZDAWANY BEZPŁATNIE



Wewnątrz numeru:

**Dlaczego opóźniła się
wypłata stypendiów?** s. 4-5

Bezpłatne szkolenia s. 7

Student w stylu EKO s. 14

Errol Tapiwa Muzawazi

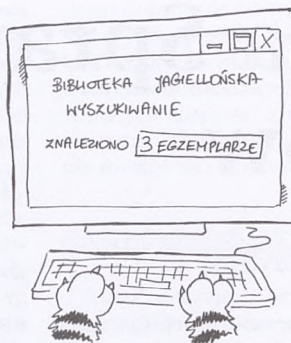
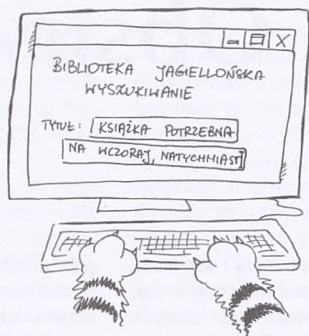
s. 10-11

pobił kolejny rekord Guinnessa, teraz szykuje się do wyprawy naukowej dookoła Afryki

WYRÓŻNIENIE (1000 zł)
PIOTR WIŚNIEWSKI „LEK NA CZAS KRYZYSU”



TEKST: AGATA BIAŁOWICZ
RYŚNIO: JUSTYNA KIERAT



Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail i www:

wuj_prowadzacy@op.pl
www.wujek.wordpress.com

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Bartek Borowicz (red. działu kultura),
Krzysztof Lepczyński, Miłosz Klubka, Beata Kołodziej,
Agnieszka Deszczka, Zofia Bednarowska,
Monika Skowron, Marzena Kaleta, Mateusz Świstak,
Monika Kotulak, Krystian Kochanowski,
Joanna Białowicz, Roma Przybyła,
Justyna Kierat (rysunki), Wojciech Kamiński,
Martyna Zagórska, Wojciech Biegus, Marta Zabłocka,
Aleksandra Parzyszek, Dagmara Jagodzińska,
Dominika Elias, Piotr Madej

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciel WUJ-a:

Bartek Borowicz

Okładka:

Fot. Wojciech Kamiński

Numer zamknięto:

5 stycznia 2010 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

5000 egzemplarzy



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie
zwraca materiałów niezamówionych.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji
tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Witajcie,

Styczniowy numer zdominowały dwa duże tematy. Pierwszym z nich jest kwestia przyznania i wypłaty tegorocznych stypendiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zachęcam do lektury obszernego artykułu Krzysztofa Lepczyńskiego (s. 4-5). Autor podjął próbę złączenia wielu wątków, jakie w tym przypadku nałożyły się na siebie. Wygląda na to, że brakło koordynacji i planowania, przez co uprawnieni do otrzymania stypendiów musieli na nie poczekać. Gdzie brakło koordynacji? Kto nie planował z wyprzedzeniem? Przeczytajcie i sami wyróbcie sobie opinię na ten temat.

Drugi duży temat to kolejne osiągnięcie bohatera naszej okładki – Errola Muzawazi (s. 10-11). Już raz na niej gościł, jednak wyczyn, jakiego dokonał w grudniu – wygłoszenie 121-godzinnego wykładu – w pełni uzasadnia powrót jego zdjęcia w to miejsce. O postawie studenta UJ wiele mówi motto widniejące na internetowej stronie projektu „The Longest Lecture”: „Młodość w działaniu – dziś, nie jutro”. Nie warto odkładać ważnych rzeczy „na jutro”, dziś zajmując się błahostkami bądź tracąc czas. Nie trzeba bić rekordów, czasem wystarczy porządne wywiązywanie się ze swoich obowiązków i dotrzymywanie zobowiązań. Po raz kolejny napiszę: o Errolu jeszcze usłyszymy.

Oprócz powyższych tematów zachęcam też do lektury pozostałych artykułów. Nowy rok to dobry czas na pozyskanie dodatkowych umiejętności (s. 7) lub rozpoczęcie życia w stylu „eko” (s. 14). A może przyda Ci się trochę ruchu, gdy na zewnątrz śnieg (s. 17)?

Pozdrawiam

Jacek Gruszczyński
redaktor naczelny

Uczelniana Sprawa Obsuwy Stypendiów

Kilkutygodniowe opóźnienia w wypłatach stypendiów, brak gotowych decyzji o ich przyznaniu i zawieszenie wypłaty zapomóg. Wszystko z powodu błędów we wdrażanym do obsługi świadczeń materialnych systemie USOS.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Stypendia mniejsze...

Zmniejszenie stawek stypendiów dotknęło w tym roku wielu studentów. Stypendium naukowe w najwyższym progu spadło z 510 do 430 zł, a socjalne z 430 do 320 zł (choć w najniższym progu jest wyższe o 30 zł). Skąd te zmiany? Złożono o ok. 500 wniosków więcej niż przed rokiem, a do rozdyponowania było mniej pieniędzy. Początkowo ministerialna dotacja na pomoc materialną była o ok. 4 mln niższa niż w roku ubiegłym. W listopadzie jednak dzięki staraniom uczelni MNiSW przyznało dodatkowe 2 mln zł. Było już jednak za późno, by podwyższyć stawki stypendiów. – Niestety nie zdążyliśmy wykorzystać dodatkowej puli pieniędzy w tym semestrze. Postaramy się to zrobić od semestru letniego – mówi Katarzyna Pilitowska, rzecznik UJ. Podwyższeniu mogą jednak ulec tylko stypendia socjalne, bowiem naukowe przyznawane są na cały rok akademicki i ich wysokość nie może być zmieniana. Co więcej, od lutego o stypendium socjalne będzie można się ubiegać, wykazując minimalny dochód już nie w wysokości 572, ale 602 zł.

...choć szybsze

W styczniu ubiegłego roku prof. Andrzej Mania, prorektor UJ ds. dydaktyki, przedstawił plan, wedle którego wypłata wszystkich stypendiów miała nastąpić do końca października. Studenci i koordynatorzy ds. pomocy materialnej wskazywali jednak, że utrzymanie tych terminów jest nierealne zarówno z uwagi na procedury postępowania administracyjnego, jak i konieczność rzetelnego przygotowania list stypendialnych. Mimo to w tym roku środki na stypendia socjalne rozdzielono już 25 października, a naukowe – miesiąc później. – Nie ma powodu, by studenci, którzy złożyli wnioski o stypendia socjalne, musieli czekać na ich przyznanie do czasu rozpatrzenia wniosków o stypendia naukowe – tłumaczy Katarzyna Pilitowska. – W tak ułożonym harmonogramie chodzi o to, aby stypendia socjalne wypłacić jak najszybciej, bo o nie ubiegają się najgorzej sytuowani studenci. Ze względu na trudną sytuację materialną w ich rodzinach stypendia te powinny być wypłacone jak najszybciej. W ubiegłym roku akademickim stypendia socjalne były wypłacone dopiero w grudniu. To było zbyt późno i mieliśmy tego świadomość. Teraz, dzięki temu, że powstał system elektronicznej rejestracji wniosków stypendialnych, stypendia socjalne zostały wypłacone na początku listopada – dodaje Pilitowska, choć Samorząd wskazuje, że stało się to dopiero w połowie listopada. Jednak „szybciej” mogło tutaj znaczyć „mniej”. – Przyspieszenie procedury wpłynęło na obniżenie wysokości stypendiów, szczególnie socjalnych – mówi Adam Osiecki, przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej. UKE musiała rozdzielić pieniądze na świadczenia socjalne, nie wiedząc, ile tak naprawdę osób będzie się o nie ubiegało. Gdyby przekazano zbyt dużo funduszy na stypendia socjalne, mogło by ich zabraknąć na naukowe. – W zeszłym roku wszystko przebiegało sprawniej. Teraz środki musieliśmy dzielić na

dwie pule – naukową i socjalną. W rezultacie nie byliśmy w stanie prognozować faktycznych potrzeb – dodaje Osiecki.

Jednak nie aż tak szybkie

– Gdyby posiedzenie UKE odbyło się w pierwszym tygodniu listopada [a nie pod koniec października – dop. red.], w ciągu dwóch tygodni od niego można było przyznać wszystkie stypendia – i naukowe, i socjalne – twierdzi Osiecki. – Stypendia socjalne można było wypłacić jeszcze wcześniej – przyznaje Katarzyna Pilitowska. Dlaczego tak się nie stało? Według Działu Nauczania wpłynęły na to błędne powołanie Wydziałowych Komisji Stypendialnych i zmiany dokonywane w składach już po ich powołaniu. Okazuje się, że ustalając składy WKS Samorząd powołał się na nieaktualne zarządzenie rektora. – Jedynym brakiem było błędne wskazanie numeru i roku wydania zarządzenia. Cała procedura powołania była zgodna z najnowszymi wytycznymi – tłumaczy przewodniczący UKE. Czy faktycznie zmieniano składy komisji po ich powołaniu? – Musieliśmy przygotować nowe powołania, bo naciskał na to DN. Przy okazji zmieniły się składy dwóch lub trzech komisji – mówi Osiecki. – Popelniliśmy błąd, z czego zdajemy sobie sprawę. Nie sposób jednak tłumaczyć nim wszystkich opóźnień, które miały miejsce – dodaje Piotr Ciesielski z UKE. Jak utrzymuje UKE, w połowie listopada było już możliwe wprowadzenie składów komisji do decyzji stypendialnych, jednak nie były jeszcze gotowe wzory samych decyzji. Niewykluczone więc, że błędem UKE Dział Nauczania chciał zasłonić własne niedociągnięcia.

Idzie nowe

W październiku pisaliśmy, że od tego roku wnioski stypendialne składa się przez USOS. Nowy system automatycznie liczy dochód studenta i ma uprościć

procedurę ubiegania się o stypendium. Jak wskazuje Dział Nauczania, migracja wniosków do USOS umożliwia przyznanie stypendiów specjalnymi algorytmami, eliminując wiele błędów popełnianych przy ręcznej obróbce danych. Jednak zdaniem Samorządu USOS, sam nie jest pozbawiony błędów. – W zeszłym roku brałem czynny udział przy wdrażaniu tego systemu, ale miał on działać zupełnie inaczej – tłumaczył Jakub Jasiński, przewodniczący Samorządu, podczas grudniowego posiedzenia Uczelnianej Rady Samorządu Studentów. Jak mówi Adam Osiecki, system miał zostać wdrożony na przełomie stycznia i lutego, przy wypłacaniu stypendiów socjalnych. Okazało się jednak, że USOS został wdrożony już w październiku. Według zarządzenia Rektora z 2007 r. USOS powinien służyć do obsługi stypendiów już w roku akademickim 2007/08. Zapewne stąd ten pośpiech.

USOS błądzi

Jak utrzymuje UKE, błędy w systemie sprawiły, że przyznanie stypendiów socjalnych było możliwe dopiero dwa tygodnie po rozdzieleniu środków. – Dostaliśmy dwie listy osób ubiegających się o stypendia socjalne. Jedna informacja pochodziła z sieci USOSweb, druga z sieci USOS. Według tej pierwszej liczba osób uprawnionych do pobierania stypendium wynosiła nie 1500, ale 1800 osób – tłumaczy Osiecki. Część z dodatkowych 2 mln zł, które dostał uniwersytet, pójdzie właśnie na pokrycie tej różnicy. Co więcej, statystyki dotyczące stypendiów naukowych trafiły do przewodniczącego UKE na kilkanaście minut przed listopadowym posiedzeniem, na którym miano rozdyponować fundusze. Tymczasem DN miał zapewniać, iż były one gotowe już w październiku. Tydzień trwały poprawianie list rankingowych. To jednak nie koniec. Z powodu błędów jeszcze w połowie grudnia nie wypłacono zapomóg. – Na niektórych

wydziałach nie zostały zaimportowane do systemu USOS listy osób ubiegających się o stypendia sportowe, podobnie było ze stypendiami naukowymi na Wydziale Polonistyki i BiNoZ – dodaje Osiecki.

Jak zapewnia DN, system był testowany przez 35 osób. – Niewielu studentów zgłosiło się do testowania, a z tych, którzy testowali, niewielu przesłało jakiegokolwiek uwagi. Niektórych elementów systemu nie da się przetestować, bo błędy wychodzą dopiero w trakcie pracy w systemie. Trudno jest przewidzieć w koncepcji wdrożenia, czyli „na sucho”, wszystkie możliwe sytuacje, jakie mogą się zdarzyć w trakcie pracy „na żywo” w tym systemie – tłumaczy Katarzyna Pilitowska. – Nowe osoby w składzie UKE i WKS, które po raz pierwszy zetknęły się z całą procedurą przyznawania świadczeń, nie miały w tym doświadczenia, więc musiały pojawić się drobne błędy i potknięcia – przyznaje rzecznik UJ. – Brak doświadczenia w rozdziale stypendiów przy wykorzystaniu USOS cechował w październiku wszystkich: zarówno nowych członków komisji wydziałowych, jak i długoletnich pracowników administracyjnych. To dość przewidywalna cecha wdrażania nowych rozwiązań – ripostuje Piotr Ciesielski.

Dane ściśle tajne

UKE była pozbawiona możliwości weryfikacji otrzymanych danych. Tylko część koordynatorów wydrukowała listy rankingowe, umożliwiające wychwycenie błędów, gdyż pozostali nie zostali odpowiednio przeszkoleni w tej kwestii. Niektórzy koordynatorzy dzwoniли również do Działu Nauczania, gdzie poinformowano ich o tym, aby nie udostępniać list rankingowych. Otrzymane listy wykazały istnienie wielu błędów. UKE przyznaje, że powstały one zarówno z powodu niedoinformowania komisji, jak i działania samego USOS. – Gdybyśmy w ogóle nie dostali tych list, nie wszczynalibyśmy alarmu, że coś jest nie tak. Rozdzielilibyśmy te pieniądze i później musieliśmybyśmy borykać się z odwołaniami, których kwota mogłaby znacznie przekroczyć 200 tys. zł miesięcznie – podkreśla Osiecki.

Dział Nauczania wskazuje, że udostępnianie list rankingowych wydziałowym komisjom stypen-

dialnym jest sprzeczne z Ustawą o ochronie danych osobowych. – Udostępnianie komisjom wydrukowanych list rankingowych możliwe jest tylko w obecności koordynatora ds. pomocy materialnej. Wielokrotnie studenci zgłaszali problem niekontrolowanego rozpowszechniania danych niejawnych przez członków komisji. Tę sytuację należało jak najszybciej uporządkować, aby nie łamać prawa i nie narażać uczelni na skargi do sądu – tłumaczy Katarzyna Pilitowska. UKE wyjaśnia natomiast, że dziekani, przekazując swe kompetencje komisjom stypendialnym, wyrażają zgodę na udostępnianie danych osobowych, a problem wycieku danych z komisji nie istnieje. – Wgląd w efekt wprowadzania danych do systemu stanowi na dzień dzisiejszy jedyną możliwość skorygowania ewentualnych błędów – mówi Piotr Ciesielski. – Jak mają pracować komisje, które rozpatrują specyficzne sytuacje studentów, nie mając prawa wglądu w dokumentację? – pyta szef UKE, dodając, że to pracownicy DN nie mają uprawnień do przetwarzania danych osobowych. – Wystąpiły pojedyncze przypadki informowania znajomych o ich sytuacji w toku postępowania administracyjnego – zostały one jednak surowo skrytykowane. Jedyne poważny problem, który miał miejsce w bieżącym roku, dotyczył próby wyludzenia informacji przez osobę podszywającą się pod członka komisji – postępowanie sądowe jest w toku – dodaje Ciesielski.

Człowiek uczy się całe życie

Członkowie UKE podkreślają, że wielokrotnie zdarzało się, że pracownicy nie zostali prawidłowo przeszkoleni z posługiwania się systemem, a czasem ta możliwość była wręcz blokowana. – Nie udało się, pomimo kilku szkoleń, nauczyć wszystkich osób zajmujących się tokiem studiów prawidłowego liczenia średniej ocen i tworzenia poprawnych rankingów. Jesteśmy teraz o tyle mądrzejsi, że mamy świadomość, że konieczne jest zorganizowanie dobrze przygotowanych szkoleń praktycznych – mówi Katarzyna Pilitowska. – Szkolenie, na którym sadza się kilkadziesiąt osób przed rzutnikiem i pokazuje, jak obsługiwać program komputerowy, jest trochę nie na miejscu,

skoro dotyczy to 40 tys. studentów – powątpiewa Adam Osiecki. Dlatego DN planuje przeprowadzenie dodatkowych szkoleń w małych grupach i z nastawieniem na praktyczne wykorzystanie możliwości systemu.

Decyzji wciąż brak

Choć decyzje o przyznaniu stypendiów naukowych Dział Nauczania miał przygotować do połowy grudnia, do studentów trafią dopiero w styczniu. – Wpłaty stypendiów odbyły się bez wydania decyzji. Tego typu praktyki są stosowane na wielu uczelniach wyższych, ale poważne zastrzeżenia budzi wydawanie decyzji stypendialnych miesiąc po dokonaniu wypłat – komentuje Adam Osiecki.

Jak zapowiada UKE, jeszcze w styczniu sprawa zostanie przedstawiona prof. Karolowi Musiołowi, Rektorowi UJ. – W takiej formie, w jakiej system USOS funkcjonuje, nie powinien pod żadnym pozorem zostać wprowadzony do systemu świadczeń socjalnych. Nie przygotowano procedur, nie przeszkolono pracowników, a przede wszystkim wiele zmian w systemie nie zostało uprzednio skonsultowanych z UKE – mówi Osiecki.

Sprawa SMP

Odnogą kwestii stypendiów jest tzw. sprawa Studiów Matematyczno-Przyrodniczych. Re-

gulamin pomocy materialnej mówi, że przy przyznawaniu świadczeń studia międzykierunkowe są traktowane jako osobny kierunek. Tak jest w przypadku studentów MISH. Tymczasem studenci SMP dopisują się do list rankingowych na wydziałach, na których mają większość przedmiotów, wypychając z nich osoby z danego kierunku. Choć ta sytuacja ma już miejsce od kilku lat, Samorząd dopiero teraz zdecydowanie zareagował na skargi niektórych studentów. Władze uczelni postanowiły jednak zachować status quo. – Każdy ze studentów SMP realizuje inny program i trudno byłoby porównać te programy studiów i sklasyfikować studentów SMP na jednej liście rankingowej. Najbardziej sprawiedliwym wydaje się rozwiązanie klasyfikowania ich na listach rankingowych kierunków, na których mają zrealizowane 100% programu – tłumaczy tę decyzję Katarzyna Pilitowska, rzecznik UJ. – Analiza rankingów, w których są studenci SMP, i symulacja rankingów dla tych studentów jako osobnej grupy wykazała, że stypendia za wyniki w nauce otrzymałaby mniejsza liczba studentów niż w sytuacji, gdy studenci SMP są w rankingach przypisani do kierunków, które wybrali jako wiodące – dodaje Pilitowska. – Wydawanie stypendiów dla studentów SMP odbyło się moim zdaniem bezpodstawnie, nad czym ubolewam – przyznaje Adam Osiecki, przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej.

Nagroda Wincentego Pola przyznana

Laureatami tegorocznej, czwartej edycji nagrody im. Wincentego Pola są dr Katarzyna Ostapowicz oraz dr inż. Bartłomiej Rzonca. Uroczystość wręczenia wyróżnienia odbyła się 4 grudnia w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ.

Kierowana do młodych pracowników naukowo-dydaktycznych nagroda im. Wincentego Pola, kierownika pierwszej katedry geografii w Polsce, została ufundowana w 2006 r. – Jest to wyróżnienie, które ma doceniać wysiłek wychodzący poza średnie ramy w naszym środowisku, i który prowadzi

do znaczących osiągnięć naukowych i dydaktycznych – mówił podczas uroczystości prof. Bolesław Domański, dyrektor IGiGP.

Katarzyna Ostapowicz interesuje się zastosowaniami systemów informacji geograficznej (GIS) w badaniach środowiska. Natomiast Bartłomiej Rzonca, stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej z 2003 r., zajmuje się hydrogeologią. Przyznając nagrodę, Rada Instytutu w przypadku obojga wyróżnionych zwracała uwagę na liczne publikacje w zagranicznych czasopismach naukowych i duże zaangażowanie w działalność instytutu.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Wieczór piosenek Jacka Kaczmarskiego

Była taka niedziela, gdy nie było teleranka...

– Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią – mówił w 1981 roku gen. Wojciech Jaruzelski, ogłaszając wprowadzenie stanu wojennego. Częścią obchodów 28. rocznicy tego wydarzenia był, zorganizowany przez Komisję Kultury Samorządu Studentów UJ, trzeci Wieczór Piosenek Jacka Kaczmarskiego, który w tym roku przybrał szerszą formę.



Imprezę rozpoczął występ Kuby Blokesza – laureata 45. Studenckiego Festiwalu Piosenki, który zaprezentował w dużej mierze autorskie aranżacje utworów Kaczmarskiego. Dlatego też bardziej „ortodoksyjni” słuchacze z ulgą przyjęli późniejszy występ Witolda Łuczyńskiego, Pawła Konopackiego i Tomasza Susmęda – o wiele bliższy wykonaniom oryginalnym. Przed koncertem można było także obejrzeć w Rotundzie film „Ostatni dzwonek”, zaś w dolnej sali klubu Żaczek – wystawę fotografii z lat stanu wojennego.

Miedzy piosenkami przedstawione zostały m.in. „Dekret Rady Państwa o stanie wojen-

nym”, relacja przewodniczącego komitetu strajkowego oraz zapis rozmowy radiowej dowódców oddziałów milicji. Niezbyt przekonujący byli jednak pokornie przeciskający się przez tłum, niedbale ubrani milicjanci oraz bilety (wydrukowane na błyszczącym i sztywnym papierze) stylizowane na kartki żywnościowe. Prawdziwą podróż w czasy PRL-u zapewniała dopiero wizyta w toalecie, której pilnie strzegły „babcie klozetowe”, prowadzące ożywioną rozmowę na temat odwiedzających i wydające precyzyjnie dobrane porcje papieru toaletowego.

MIŁOSZ KLUBA

UJ przyjazny doktorantom

Uniwersytet Jagielloński zajął drugie miejsce w konkursie na najbardziej prodoctorancką uczelnię w Polsce.

To druga edycja konkursu organizowanego przez Krajową Reprezentację Doktorantów pod patronatem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jego celem jest promowanie korzystnych dla doktorantów rozwiązań wprowadzanych w szkołach wyższych. Kapituła konkursowa zwracała uwagę

na jakość kształcenia, warunki rozwoju naukowego i osobistego oraz programy stypendialne. Istotnym kryterium była również aktywność samych doktorantów.

Na pierwszej pozycji uplasował się – podobnie jak przed rokiem – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, natomiast trzecie miejsce zajęły ex aequo Politechnika Warszawska i Uniwersytet Warszawski.

KL

Rozmowa z Różą Thun, posłanką do Parlamentu Europejskiego

Myślałam, że będę hodować konie

W połowie grudnia Sekcja Prawa Unii Europejskiej Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ zorganizowała konferencję „Unijne podsumowanie roku”, w której wzięli udział naukowcy oraz politycy. WUJ wykorzystał okazję, by porozmawiać z Różą Thun, absolwentką filologii angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i posłanką do Parlamentu Europejskiego.



Pani Poset, jako mała dziewczynka na pewno nie marzyła Pani o karierze polityka?

Gdy byłam dzieckiem, myślałam, że będę hodować konie. Jazda konna była moją pasją. Planowałam studia na zootechnice, lecz ostatecznie poszłam na anglistykę.

I nie żałuje Pani tego?

Nie, jestem zadowolona z mojego wyboru. Wiele z tego, co wtedy czytałam, zostało w mojej głowie.

Jak Pani wspomina studia?

Angażowałam się w teatr studencki. Planowałam tłumaczyć dramaty angielskie na język polski. Zamierzałam też obserwować scenę i rozwój dramaturgii, nowe sztuki, trendy. Chciałam pracować w teatrze, pomagać w otwieraniu go na sztukę Zachodniej Europy. Poza tym pochłaniało mnie budowanie opozycji w Krakowie, działania w ruchach studenckich, zwłaszcza w Studenckim Komitecie Solidarności.

Co Pani myśli o ustawie wprowadzającej płatny drugi kierunek studiów, która prawdopodobnie wejdzie w życie za rok?

Jako matka czworga dzieci jestem przeciwna płatnym studiom. Jednak od osób, które nie płacą, należy też wymagać dobrych wyników w nauce. Przystawianie wiedzy to inwestycja, która procentuje dziesięciokrotnie. Każde ograniczenie próby chłonięcia wiedzy przez młode umysły, to coś strasznego.

A jakie cele stawia sobie Pani jako eurodeputowana?

Ważna jest komunikacja między zwykłymi ludźmi a instytucjami. Niestety wciąż my, obywatele europejscy, mówimy o instytucjach europejskich „oni”. Jeśli wszyscy parlamentarzyści zaangażują się w to, by mówić ludzkim językiem o decyzjach Parlamentu Europejskiego i Unii Europejskiej, to zaangażowanie obywateli w sprawy UE także wzrośnie. W chwili obecnej ważną kwestią jest dla mnie proces digitalizacji książek. Nie można dopuścić, by proces ten zniszczył wydawnictwa. Czytelnik musi mieć dobrą lekturę zarówno w księgarni, jak i w internecie. Co dalej z roamingiem? Czy nie moglibyśmy mieć jednego prefiksu w Europie?

ROZMAWIAŁA
BEATA KOŁODZIEJ

Start w karierę

TrenUJ kompetencje, postaw na rozwój

Kryzys najbardziej uderza w absolwentów. Jak podaje GUS, w 2009 roku co piąty absolwent pozostawał bez pracy, aktywnie jej poszukując. Polskiemu studentowi często brakuje praktycznych umiejętności, a to głównie one znajdują się na celowniku pracodawcy. Co robić? Szkolić się! I to za darmo – z Sekcją Trenerską UJ.



wiązują do tzw. umiejętności miękkich, rozumianych między innymi jako perspektywiczne myślenie, umiejętność planowania, kreatywność, elastyczność, umiejętność adaptacji do nowego środowiska itp. Zapewniają one sprawne zarządzanie sobą (kompetencje osobiste) oraz wysoką skuteczność interpersonalną (kompetencje społeczne) w kontakcie z drugim człowiekiem.

Niewiele studentów wie, że ma możliwość rozwoju takich umiejętności w ramach szkoleń oferowanych przez Sekcję Trenerską przy Kole Naukowym Studentów Psychologii UJ.

– Obecnie realizujemy kilka projektów szkoleniowych dla studentów. Szkolenia te są tematyką obejmującą głównie kompetencje miękkie, takie jak np. komunikacja interpersonalna, radzenie sobie ze stresem, autoprezentacja i wiele innych. Warto podkreślić, że nasze szkolenia są całkowicie darmowe – mówi Monika Noworolska, koordynatorka sekcji, studentka psychologii UJ.

– Każdy z nas ma potencjał, którego rozwój wymaga ciągłej i systematycznej pracy. Szkolenia nie tylko uczą praktycznych umiejętności, są także szansą na efektywnie i mile spędzony czas. Należy bowiem pamiętać, że sukces szkoleń w ogromnym stopniu zależy od wkładu samych uczestników i ich zaangażowania.

Na dobry początek istotne jest zrobienie osobistej kalkulacji swoich mocniejszych stron, jak i obszarów wymagających



Niewiele studentów wie, że ma możliwość rozwoju tzw. „umiejętności miękkich” w ramach bezpłatnych szkoleń oferowanych przez Sekcję Trenerską przy Kole Naukowym Studentów Psychologii UJ.

poprawy. Doskonałą okazją ku temu jest udział w szkoleniu. Można wtedy ocenić, nad czym należy popracować, a co jest naszym atutem, który może stać się naszą wizytówką i zaowocować w przyszłości. Taki wgląd w siebie jest kluczem do sukcesu na polu nie tylko zawodowym, ale i osobistym.

Sekcja Trenerska, w celu podnoszenia własnych kompetencji, nawiązuje współpracę z zawodowymi trenerami, firmami, instytucjami oraz pracownikami naukowymi. Członkowie Sekcji realizują także samodzielne projekty szkoleniowe, zbierając w ten sposób doświadczenia trenerskie już w czasie studiów. Organizowane są szkolenia zewnętrzne z ramienia znaczących firm szkoleniowych, dzięki którym każdy z członków Sekcji może doskonalić swoje umiejętności, wykorzystując wiedzę, doświadczenie oraz wsparcie zawodowych trenerów.

– Bardzo nam zależy zarówno na prowadzeniu szkoleń, jak i na uczestnictwie w różnorodnych szkoleniach oferowanych przez ośrodki szkoleniowe i trenerów. Dążymy do ciągłego podnoszenia swoich kompetencji, gdyż jest to niezbędne w obecnych czasach – podkreśla Magdalena

Jaworska, druga z koordynatorek Sekcji Trenerskiej.

– Stawiamy na wszechstronny rozwój osobisty. Dokładamy wszelkich starań, żeby oferowane przez nas szkolenia były ciekawe i urozmaicone, a wiedza, jaką wyniosą uczestnicy szkoleń, znalazła zastosowanie w ich życiu. W czasie naszych szkoleń staramy się aktywizować całą grupę do wspólnej pracy poprzez różnorodne ćwiczenia i zadania. Aktywność i zadowolenie uczestników, a nie tylko samych trenerów, świadczy o dobrze przeprowadzonym szkoleniu – dodaje z entuzjazmem.

Nie pytaj więc, co uczelnia może zrobić dla Ciebie, ale co Ty możesz zrobić dla siebie. Daj się wyłowić z tłumu absolwentów! Postaw na własny rozwój, bo to kapitał, który procentuje. Aby być atrakcyjnym na rynku pracy, zadbaj już dziś o swoje kompetencje, rozumiane jako wiedza, doświadczenie i umiejętności, które pozwolą ci dostać wymarzoną pracę.

Jeśli jesteś zainteresowany własnym rozwojem i szczegółowymi informacjami na temat Sekcji Trenerskiej zajrzyj na: facebook.com/sekcja.trenerska lub napisz: sekcja.trenerska@gmail.com.

AGNIESZKA DESZCZKA

Choć zza stołu notatek złowrogo wygląda już sesja, warto się zastanowić, czy czysto akademicka wiedza wystarczy, aby z sukcesem wejść w życie zawodowe. Pracodawcy nie interesują piątki w indeksie, a realne umiejętności. Od lat bolączką polskiej edukacji jest niewielka liczba zajęć praktycznych oferowanych przez uczelnie. Student musi sam zatroszczyć się o nabywanie nowych doświadczeń i umiejętności.

Owszem, student potrafi zadbować o swoje CV. Aż za bardzo. Do momentu rozmowy kwalifikacyjnej każdy rzekomo „łatwo nawiązuje kontakty”, jest „otwarty i komunikatywny”. Jednak w jej trakcie pracodawca ma możliwość weryfikacji kompetencji aplikanta. Wtedy to wychodzą na wierzch przekłamania w CV i listach motywacyjnych, a „kreatywny” twórca musi przełknąć gorzką pigułkę kłamstwa.

Badania pokazują, że pracodawcy coraz większą wagę przy-

Najmłodszy studenci w Krakowie

Indeks siedmiolatka

Wykłady, indeksy, wpisy... Poza tym, że nie przywożą nas rodzice na zajęcia, niewiele różni się nasze studiowanie od tego na Uniwersytecie Dzieci w Krakowie. Okazuje się, że taka forma zainteresowania dzieci światem nauki może być atrakcyjną formą nauczania dla uczniów podstawówki.

ZOFIA BEDNAROWSKA



Maluchy, które przychodzą do sali, zajmują pierwsze rzędy (nie do pomyślenia na „normalnych” wykładach).

Sobotni poranek. Autobus zmierzający na Ruczaj nie jest zatłoczony i dojeżdża w kwadrans na Kampusz UJ. Przedemną siada fanka Hannah Montana z mamą. Kiedy wysiadam na Rostworowskiego, słyszę głos matki: – Czekaj, czekaj, ale jak się tam szło? Razem docierają do celu – nowego budynku Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. Od wejścia tłumy rodziców okupują korytarze. Czekają na swoje pociechy. Zdecydowanie więcej ojców niż matek. W kurtkach, siedzą na podłodze, czytają książki lub niecierpliwie wpatrują się w ekrany telewizora wypieszczone przed salą. Tam właśnie można podejrzeć najmłodszych studentów w Krakowie. Kręcą się i wiercą w fotelach, niektórzy rozmawiają z rówieśnikami, ale zdecydowana większość słucha.

Dlaczego dzieci studiują?

Uniwersytet Dzieci to idea zaczerpnięta z zagranicznego pomysłu *Kinderuni*, który powstał w Tybindze w 2002 roku. Pierwszy wykład zatytułowano „Dlaczego wulkany zięją ogniem?”. Celem była zainspirowanie dzieciaków poprzez ciekawość i entuzjazm do poznawania świata.

Uniwersytet spotkał się z rosnącym zainteresowaniem, powstawały kolejne uniwersytety. W Wiedniu zorganizowano nawet „Kinderuni Express”, czyli pociąg dowożący żaków do stolicy.

W Polsce zaczęło się w Krakowie we współpracy z UJ w 2007 r. Pomysłodawcą i organizatorem jest krakowska Fundacja Działań Twórczych „Paideia”. Najmłodszy żacy mogą nie tylko wysłuchać wykładu, ale i zadawać pytania, rozmawiać z wykładowcami. Tematy dotyczą wszystkich gałęzi nauki, ale przedstawiane są w sposób ciekawy i przystępny. Oprócz wykładów, dzieci uczestniczą także w zajęciach warsztatowych oraz laboratoryjnych odbywających się np. w Obserwatorium Astronomicznym i Bibliotece Jagiellońskiej.

Również o 10.15 przez drzwi wylewa się tłum studentów – dzieciaków, które szukają rodziców. Niektórzy biegają z małymi kolorowymi segregatorami, które okazują się ich indeksami. Rodzice cierpliwie wpisują nazwisko pani profesor i nazwę

przedmiotu, zgodnie z informacją podaną na plakacie. Każdy student ma imienny identyfikator z wypisanymi nazwami wykładów, na które uczęszcza.

Po wyjściu z sali spotykam kilkuletniego Kubę Czechowskiego. – Byłem na wszystkich wykładach, podobało mi się w Radiu Kraków, gdzie wszystko można było zwiedzać i dotykać i zobaczyć, jak to jest. Fajnie jest, bo tu można dużo rzeczy robić, a w szkole nie zawsze. Jego tata dodaje: – Na pomysł wpadła moja żona, to jest pierwszy semestr Kuby. Co weekend dojeżdżamy z Wieliczki, to nie jest żaden problem. Syn jest zadowolony i uważa, że to świetna zabawa.

Byle do pierwszego rzędu!

Na WZiKS odbywa się właśnie wykład z socjologii, który prowadzi prof. UEK Anna Karwińska. Maluchy, które przychodzą do sali, zajmują pierwsze rzędy (nie do pomyślenia na „normalnych” wykładach).

O niektóre miejsca rozpoczyna się walka, najważniejsze jest koło kogo zajmują krzesło. Rodzice, którzy tworzą straż rodzicielską (mają specjalne niebieskie koszulki), pomagają zachować porządek na sali. Poganiają późniejszych i zachęcają, by usiedli z przodu sali. Kiedy jakiś maluch chce wyjść do toalety, jeden z rodziców wychodzi razem z nim i pilnuje, by się nie zgubił w zakamarkach kampusu.

Na chwilę przed rozpoczęciem na sali jest bardzo głośno i gwaro, a wykładowca podchodzi do dzieci i nawiązuje z nimi rozmowę. Na rzutniku pojawia się prezentacja multimedialna i tytuł wykładu „Czy można przewidzieć przyszłość społeczeństwa?”. Jak taki temat opowiedzieć uczniom szkół podstawowych? Kolorowe slajdy, mnóstwo przykładów, prosty język i spokojny tok wykładu okazuje się wystarczyć.

Po Uniwersytecie Dzieci oprowadza mnie Magdalena Zarębska z działu PR. Chwilę czekam, żeby sprawdziła, czy wykładowca ma wodę, czy wszyscy siedzą

na swoich miejscach. Na korytarzu w sobotnie przedpołudnie jest gwar. Studenci zaoczní „głina” w tłumie młodszych kolegów – studentów.

Przechodzimy do budynku Wydziału Matematyki i Informatyki, gdzie równolegle odbywa się niecodzienny wykład gościnny Pawła Johyma, współtwórcy polskiej Wikipedii, który opowiada o poszukiwaniu informacji i faktów. Sala jest wypełniona po brzegi, a bogato ilustrowane slajdy są opatrzone przykładami i tłumaczeniami. Audytorium, nieco starsze niż to, u którego właśnie byłam, w ciszy i skupieniu słucha historii o rodzinie Rodu Jagiellonów i kłopotach z różnymi informacjami na ich temat.

Przed wejściem do sali siedzi wolontariuszka studentka (studenci obsługują tzw. recepcje), która pilnuje, żeby każdy student trafił do dobrej sali. Do szyby dzielącej salę wykładową od korytarza podchodzi ojciec ze swoim kilkuletnim synem i na podstawie slajdów widocznych zza szyby opowiada mu o tym, co on sam wie o Jagiellonach. Syn jest równie zachwycony, co studenci siedzący na sali wykładowej.

Rozmowa z Magdaleną Zarębską z Fundacji Paideia

Każdy wykład musi być interaktywny

Jak zorganizowany jest krakowski Uniwersytet Dzieci?

Kraków był pierwszym miastem w Polsce, gdzie powstał UD. Współpraca rosła sukcesywnie, teraz mamy patronaty większości krakowskich uczelni. Dzięki temu korzystamy z zasobów w postaci naukowców, ale również sal. Bardzo nam to ułatwia organizację, przede wszystkim wykładów, które są wydarzeniami, w których uczestniczy najbardziej liczna grupa dzieci. W tym roku kształcimy dzieci w wieku od 6 do 14 roku życia na czterech poziomach, w każdej grupie są dwa roczniki (sześć- i siedmioletkowie razem itd.). W tej chwili w Krakowie mamy ok. 1500 studentów. Mamy ośrodek jeszcze w Warszawie i Wrocławiu. Zapisać może się każdy.

Kwoty, które wpłacają rodzice, tak naprawdę pokrywają 75% kosztów zajęć. Jeśli rodzice są w stanie, proponujemy stawki wyższe, które odpłacają studiowanie dziecka w 100%. Nie chcemy, żeby dla rodzin o trudniej-

szej sytuacji materialnej istniały bariery finansowe, dlatego też dla tych, którzy się o to zwrócą, fundujemy stypendium.

Czy dzieci mają przypisane programy nauczania?

Dla najmłodszych staramy się układać program tak, żeby w ramach roku akademickiego dzieci poznały wszelkie dziedziny nauki. Starsze: dziesięcio-, jedenastolatki, które inaczej reagują na program, nie uczą się ścieżkami wiedzy, ale zagadnieniami. Najstarsze dzieci jako jedyne wybierają specjalizację, według której chcą się uczyć. Są do wyboru cztery, realizowane we współpracy z krakowskimi uczelniami: przyrodniczo-medyczna, społeczna, ekonomiczna i matematyczno-politechniczna. Udział w specjalizacji zakłada udział w czterech dwugodzinnych seminariach w ciągu semestru, ale oprócz tego nie chcemy, żeby dzieci tak do końca się specjalizowały. Dlatego proponujemy

im Mistrzowskie Interdyscyplinarne Wykłady.

Kto odpowiada merytorycznie za program, na ile tworzą je wykładowcy?

Istnieje Rada Naukowa UD, do niej należą pracownicy naukowi z różnych uczelni krakowskich, i wspólnie z nimi opracowujemy program. Zanim dany wykładowca wygłosi wykład, musi przejść przez spotkanie z organizatorami i o ile my nie jesteśmy w stanie dyskutować o merytoryce zajęć, o tyle możemy podpowiedzieć kilka wskazówek dotyczących metodyki.

Każdy wykład musi być interaktywny, wykładowca musi rozmawiać z dziećmi, czyli najlepiej żeby podczas wykładu pokazywały się jakieś pokazy, eksperymenty, aktywności, w których dzieci uczestniczą same. Jesteśmy bardzo uczuleni na to, żeby na różnych poziomach nauczania język wykładowców się zmieniał pod względem trudności.

FRANIA CAFE

PRALNIA SAMOobsługowa & PUB

pranie już od

10

zł / pół torby IKEA

PRZYJĄDZ SIĘ NAPRAĆ

Kraków, ul. Starowiślna 26

zapraszamy od 10:30 do 24 lub dłużej (do ostatniego klienta):
www.pralniasamoobslugowa.pl

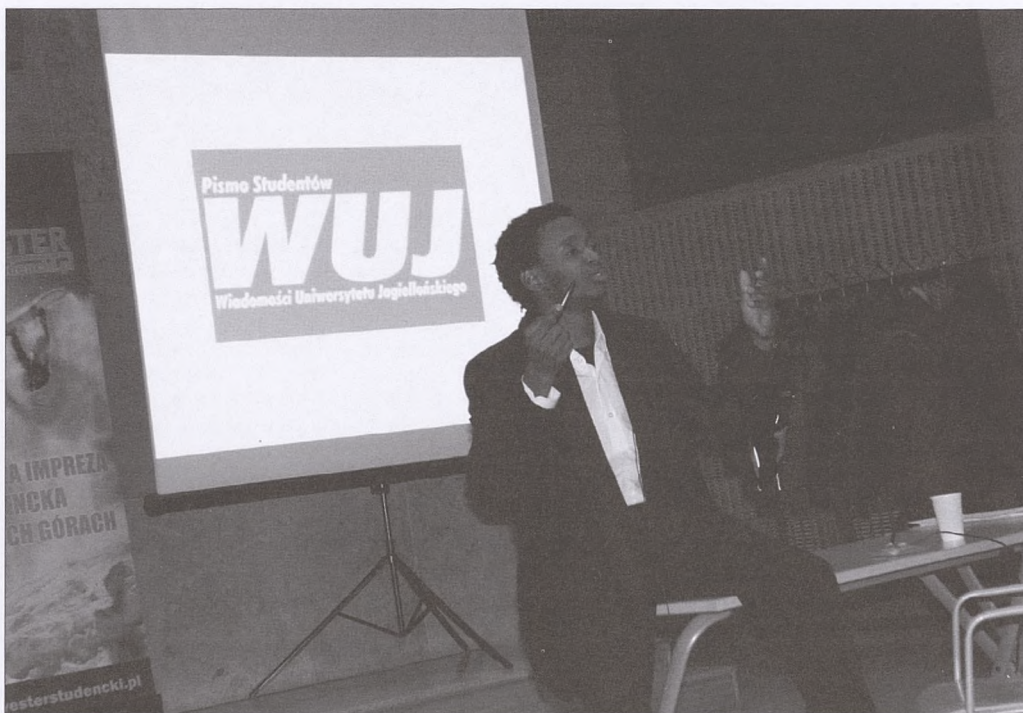


Student UJ poprowadził najdłuższy wykład świata

Errolowi nie brakło słowa

Rekord Guinnessa w wygłoszeniu najdłuższego wykładu świata pobity! Errol Tapiwa Muzawazi mówił przez 121 godzin, tj. prawie 6 dób. W organizacji The Longest Lecture brało udział 59 osób z 17 państw. Patronat honorowy nad imprezą objął JM Rektor UJ prof. Karol Musioł.

BEATA KOŁODZIEJ



Pierwszy dzień wykładu Errola...

– Kolejnego rekordu już nie będzie – zapowiada student prawa. – Mogłoby się to niekorzystnie odbić na stanie mojego zdrowia – mówi i prawdopodobnie ma rację.

Jako krakowski żak cztero-krotnie ustanowił rekord Guinnessa, wygłaszając najdłuższe przemówienie świata. W 2003 r. we Wrocławiu mówił 62 godziny i 30 minut. W 2005 r. w Krakowie przemawiał 88 godzin. Trzy lata temu ponownie ustanowił rekord, wygłaszając w Harare wykład trwający 102 godziny! Po tym wyczynie został zaproszony na herbatę przez prezydenta Zimbabwe, Roberta Mugabe oraz otrzymał stypendium rządu Zimbabwe, które umożliwiło mu kontynuację nauki w Polsce.

121 godzin bez snu

W grudniu 2009 r. Tapiwa po raz czwarty pobił rekord Guinnessa, pokonując w ten sposób indyjskiego profesora Joasimba Ravivala, którego przemowa trwała 120 godzin.

Tematem mowy czarnoskórego studenta były różne systemy i ustroje polityczne. Mówca odpowiadał też na pytania słuchaczy zgromadzonych w Auditorium Maximum. Niekiedy na-

wiżywały się burzliwe dyskusje między nim a publicznością. Za pomocą czatu ludzie z całego świata zadawali pytania prelegentowi. Na ścianie wisiały kolorowe kartki z dodającymi otuchy napisami: „Errol, dasz radę! Mów dalej! Jesteśmy z Tobą!”.

Zgodnie z zasadami Księgi Rekordów Guinnessa co godzinę miał prawo do 5-minutowego odpoczynku.

Podobno po trzech nieprzespanych nocach człowiek ma halucynacje... Errol ich nie miał, ale przyznaje, że tracił wzrok. – Czuję się w pewien sposób uprzywilejowany. Tylko ja i profesor z Indii wiemy, jak wygląda świat bez snu – twierdzi Afrykańczyk. Zamierzał mówić 130 godzin, jednak po 121 godzinie, tracąc przytomność, musiał przerwać mowę. Potem spał nieustannie przez 18 godzin.

Po co tyle gadania?

Niedługo Zimbabweńczyk wyruszy w półroczną podróż po Afryce. Wykład miał na celu zgromadzenie finansów na projekt Ekspedycji Naukowej do Afryki 2010. Był też inspirowany Milenijnymi Celami Rozwo-

jowymi ONZ, takimi jak walka z nędzą i głodem oraz globalne partnerstwo na rzecz światowego rozwoju.

– Funduszy na wyprawę wciąż brak. Dlatego podróż rozpocznie się końcem, a nie, jak planowałem, początkiem stycznia – tłumaczy student.

Teza o sile woli

Dwa dni po zakończeniu The Longest Lecture Tapiwa sformułował teorię o sile woli. Zgodnie z nią na siłę woli składa się 5 czynników: 1) Odwaga – polega na pokonaniu lęków i obaw, które zawsze towarzyszą człowiekowi. 2) Wiara – to dusza czynu, ona inspiruje do działania. 3) Motywacja – przyczyna, dla której podejmujemy wyzwanie. Errol wierzy, że można stworzyć świat pokoju. 4) Determinacja – umiejętność kontynuacji planu. 5) Poświęcenie – rezygnacja z przyjemności.

Niesforny syn

– Moja mama bardzo chciała tu przyjechać. Szczerze, to nawet dobrze, że tak się nie stało.

Wiem, że gdyby tu była, ciągle by siedziała w Auditorium Maximum i też by nie spała. Obawiam się, że mogłaby płakać – wyznaje rekordzista. Nic dziwnego. W ciągu dwóch ostatnich dni niektóre z jego koleżanek nie powstrzymywały łez, widząc stan wyczerpania Errola. – Mama nie chce słyszeć o Ekspedycji Naukowej do Afryki 2010 – wyjaśnia. – Chciałaby, żebym znalazł sobie żonę – dodaje z rezygnacją, bo o żeniactwie na razie nie myśli.

Kolejne marzenie

Errol zaskakuje. Zatyka mnie, gdy mówi, że już zaczyna obmyślać plan organizacji spotkania wszystkich młodych i ambitnych Afrykańczyków. – Kiedy? Po co? Jak? Przecież miałeś odpoczywać i pisać książkę po wyprawie – nie dowierzam. – Wielkie Zgromadzenie Afrykańczyków 2014 – odpowiada. – Jedno jest życie. Trzeba je jak najlepiej wykorzystać. „Pracuj teraz, bo na odpoczynek przyjdzie czas po śmierci, kiedy będziesz w grobie” – wspomina słowa swego nauczyciela.

Afryka nie potrzebuje pomocy

14 grudnia, poniedziałek,
godz. 21:58

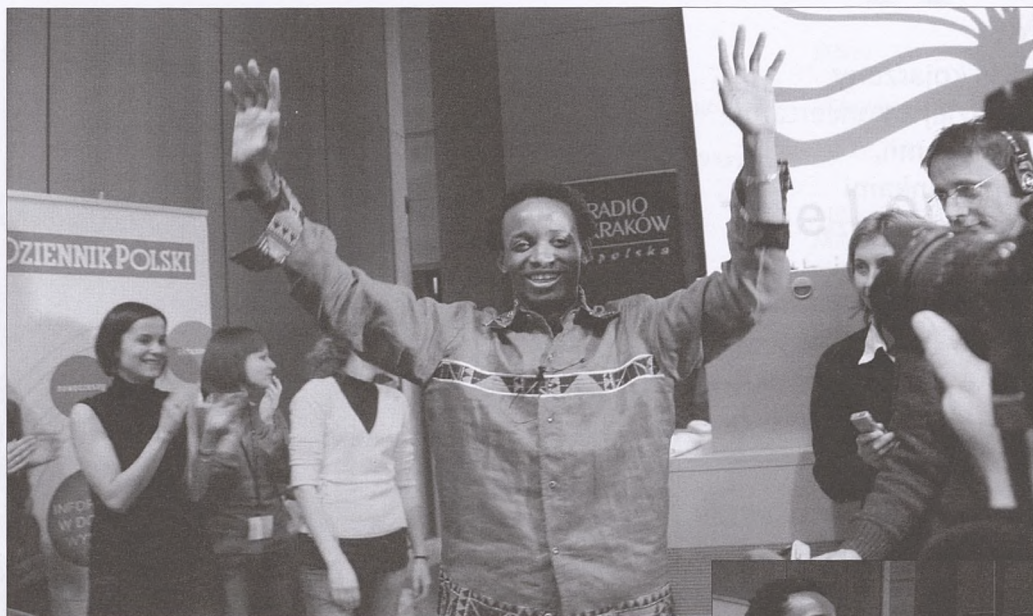
Dziś spadł pierwszy śnieg, więc niełatwo jest biec co sił w nogach. Wszelchświat nie chce, bym zdążyła na zakończenie „Najdłuższego wykładu świata”. Na dodatek nie wzięłam aparatu. A jakże to tak – nie uwiecznić takiej chwili na zdjęciu?! Dobiłam się do bram przyjaciół, aby oni użyczyli mi sprzętu, tracę 15 cennych minut. Korek na drodze zabiera mi 10 kolejnych, przez śnieg pod stopami nie mogę rozwinąć maksymalnej prędkości. W efekcie na schody Auditorium Maximum docieram 2 minuty przed finałem. Nerwowo wystukuję SMS-a z prośbą o otwarcie budynku (na noc wejście było zamykane). Cisza. No pięknie – myślę sobie. Codziennie chodziłam na ten wykład, a nie zobaczę samego końca. Kto chciałby zrezygnować ze świętowania pobicia rekordu Guinnessa tylko po to, by otworzyć mi drzwi? Zniechęcona siadam na schodach, powoli przymarzam do zaśniętych stopni. Nagle ze środka wychodzi ochroniarz i pyta: „A pani na co tu czeka? Jego zgarnęli już o 13-tej”.

9 grudnia, środa,
godz. 12:00

Errol Tapiwa Muzawazi oficjalnie rozpoczyna swój najdłuższy wykład, za sprawą którego już czwarty raz pobije rekord świata. Starannie ubrany w garnitur i krawat, wypoczęty i w dobrym humorze wita w wielu językach świata liczne zebranych. Francuski, angielski, hiszpański czy polski przychodzą mu z łatwością, przy chińskim jest trudniej, lecz tym większe oklaski zbiera za swój wysiłek.

10 grudnia, czwartek,
godz. 7:30

Kiedy wchodzę do auli, w której na pięć dni zamieszkał Errol, mam wrażenie, że pomyliłam miejsca. Wczoraj trzeba było polować na wolne miejsce, przeciskać się przez tłum dziennikarzy, a „rekordowy wykładowca” tryskał humorem i odznaczał się nienaganną prezencją. Gdyby



... i triumf po 121 godzinach!

startował w nadchodzących wyborach prezydenckich, głosowałabym na niego. Tego wczesnego ranka jest nie do poznania, nieprzespana noc poczyniła zauważalne spustoszenie w jego kondycji. Siedzi skulony na miękkim, prawie wędkarskim fotelu. Jest widocznie znużony i poirytowany; trudno się temu dziwić, w końcu musi mówić i mówić, nawet z toalety! Prosi o zastąpienie żaluzji, gdyż drażni go światło. Nie można również robić mu zdjęć z lampą błyskową. Nieświadoma tego zarządzania zostałam zresztą skarcona przez jednego z organizatorów za próbę użycia aparatu przeciwko koncentracji wykładającego. Bohater wykładu nie rozstaje się z półtoralitrową butelką wody, gdy jest bliski zaśnięcia, wstaje z krzesła i spaceruje w tę i z powrotem.

11 grudnia, piątek,
godz. 17:15

Kierowana trudno wytłumaczalnymi przesłankami także chodzę w tę i z powrotem. Codziennie wracam odwiedzić Errola, choć jestem pewna, że po przeszło dwóch dobach na nogach i tak nikogo nie poznaję. Robię to trochę z przekory – nie wierzę, że może mu się udać. Oczywiście trzymam za niego mocno kciuki. Tak samo jak „ki-

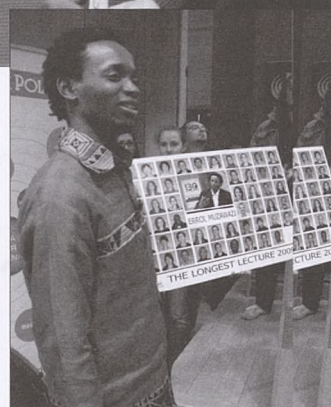
bice”, którzy rozwiesili w auli kartki z dopingiem: „Mów dalej Errol! Dla Afryki!” albo „I’m giving you land rover V8 power!” (tym pojazdem student V roku prawa UJ wraz z przyjaciółmi wybrał się na PanAfrican Expedition). Ale po prostu nie wierzę, że ktokolwiek (będący człowiekiem o jednak ograniczonej wytrzymałości) jest w stanie tego dokonać. Samemu wykładającemu jest coraz trudniej mówić, cięższe obuwie zmienił na sandały. Powoli traci wątek wypowiedzi, dlatego wyraźnie pobudzają go zapytania od publiczności lub tzw. pytania z czapy – czyli te przesłane od internautów.

12 grudnia, sobota,
godz. 23:30

Tym razem postanawiam udać się do „AudiMaxu” nocą, sprawdzić, czy „tytan wykładu” rzeczywiście nie śpi. Jednak zmęczona całym tygodniem zajęć przesypiam błogo całą noc. A przecież nie jestem Errolem, który „jest na chodzie” od środy. Tak, jest mi wstyd.

13 grudnia, niedziela,
godz. 13:15

Errol jest dziś cieniem człowieka, opadają mu powieki, ma chrypkę i wyschnięte usta. Ale



wydaje się ożywiony perspektywą jutrzejszego końca. W tle relaksacyjna muzyka, na talerzu przed Errolem mandarynki i winogrona. A on z uporem powtarza: „Afryka nie potrzebuje pomocy! Afryka potrzebuje współpracy”.

14 grudnia, poniedziałek,
godz. 13:00

Może jeśli przestaniemy myśleć o Afryce jako o upośledzonym, biednym kontynencie, będziemy gotowi traktować Czarny Łąd jako partnera do wspólnej budowy lepszego jutra. Może jeśli Errol przełamał jedną barierę własnych możliwości i pobił rekord 121-godzinnego wykładu, jesteśmy bliżej przełamania bariery naszych uprzedzeń. Jak mogliśmy przeczytać na jednym z dopingujących plakatów – „Even sky is not a limit for you”!

MONIKA SKOWRON

Spacerem po Kazimierzu

Oppidus Iudaeorum

Dziś kojarzony bardziej z koncertami w Alchemii, zapiekankami u Endziora przy placu Nowym czy z corocznym festiwałem kultury żydowskiej na Szerokiej. Kazimierz – jakie są jego początki?

MONIKA SKOWRON

Kazimierz jest pomnikiem po Kazimierzu Wielkim, który wydał przywilej fundujący tę osadę w 1335 roku. Początkowo był to obszar 500x900 m, z główną ulicą Krakowską, która prowadziła do szlaku handlowego łączącego Kraków z Węgrami. W średniowieczu była to osada obronna, teren otaczały liczne bagna oraz dwie odnogi wiślane (jedna z nich płynęła dzisiejszymi plantami Dietlowskimi).

Wbrew powszechnemu przekonaniu, Kazimierz Wielki nie ufundował Kazimierza jako miejsca przeznaczonego dla ludności żydowskiej. Dopiero Jan Olbracht wydał w 1495 roku (po pożarze miasta) zarządzenie, aby Żydzi opuścili Kraków. W ten sposób wielu z nich zamieszkało w coraz bardziej zamkniętym getcie, oddzielnym od chrześcijańskiego Kazimierza. Miasto żydowskie obejmowało wtedy ul. Miodową, Starowiślną, Wąską, Józefa i Nową. Przy ul. Józefa i Jakuba mieściła się brama wjazdowa.

Krótko potem Kazimierz wszedł w okres prosperity, stając się drugim po Krakowie prężnym ośrodkiem handlowym. Nawet dziś przy ul. Szerokiej zobaczyć możemy rekonstrukcję uroczych sklepików. Getto szybko się zorganizowało, zbudowano bożnicę, cmentarz, łaźnię czy rytualną mykwę.

O obecności kultury judaistycznej najlepiej świadczą pozostałe tu synagogi: Izaaka, Kupa, Stara czy Remuh. Tę ostatnią



Plac przed Starą synagogą (powyżej) i mezuza przy ul. Kupa 15 (z prawej).

ufundował bogaty Żyd z Ratyzbony – Izrael Isserles Auerbach – i to z nim wiąże się znana legenda. Prowadził on zakład krawiecki, do którego w pewien słoneczny piątek przybył intratny kupiec. Przebierał i wybierał w drogich suknoch długo. A trzeba wiedzieć, że krawiec był pobożnym Żydem i każdego piątku zamykał warsztat w południe, tak by zdążyć przygotować się do szabasu. Zatem nie obsłużył kupca, który okazał się samym diabłem. Bożnica Remuh nazwana jest na cześć syna owego krawca – Rabbiego Remuh, który był mądrym i uczonym mężem.

Tuż obok znajdziemy kirkut – żydowski cmentarz, z którego małych rozmiarów kpili XIX-wieczni krakowianie. Mawiali oni, że Żydów grzebią na stojąco, skoro groby usiane są tak gęsto. Do miejsca pochówku Rabbiego Remuh i jego rodziny pielgrzymują Żydzi z całego świata, którzy zostawiają przy grobie karteczki z prośbami.

Przymykając uliczkami Kazimierza, możemy się natknąć na wciąż obecne ślady odmiennej kultury. Przy ul. Kupa 15 i ul. Szerokiej możemy zobaczyć ślady po mezuzach. To pojemnik, w którym Żydzi umieszcza-



ją zwój pergaminu z wypisanymi fragmentami Tory. Mezuzę umieszczano była ukośnie, po prawej stronie futryny drzwi. Przechodząc obok niej, powinno się dotknąć jej palcem, na znak pamięci o Jahwie i jego przykazaniach.

Stosunki z ludnością żydowską nie zawsze przebiegały wzorowo i pokojowo. Okazuje się, że brama prowadząca do żydowskiego miasteczka nie była miejscem, gdzie należało zapuszczać się samemu, zwłaszcza po zmroku. Tam bowiem gromadzili się krakowscy Żacy, czyhali na przechodzących Żydów i... gotową awanturę.

Z czasem, zwłaszcza na zakrętach historii, wybuchały zamieszki nawet w samym Kazimierzu. Pod koniec XVII wieku, po wojnach szwedzkich, podczas

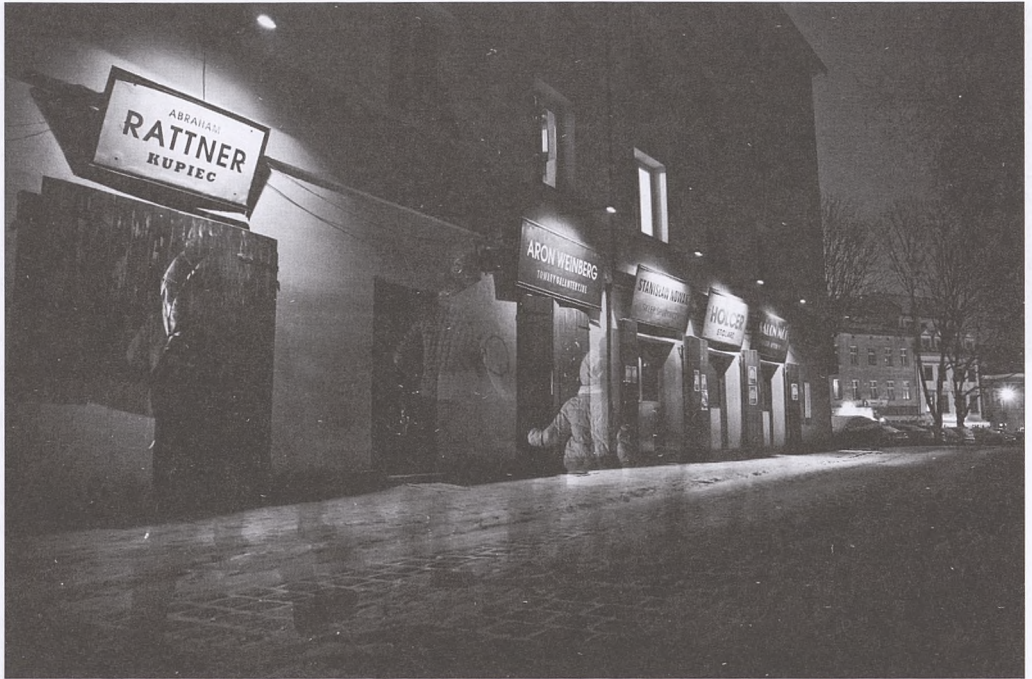
obchodów Święta Tory (hebr. Simhat Tora) miejscy studenci wtargnęli do Starej Synagogi. Żydowscy wierni właśnie obchodzili bożnicę w procesji, niosąc wszystkie zwoje Tory. Wtedy to Żacy zażądali okupu i napadli na zebranych. To tragiczne zajście zapisało się w pamięci Żydów. Wedle tradycji powinni corocznie obchodzić synagogę 7 razy, natomiast na Kazimierzu przerywają celebrację w połowie czwartego okrążenia, siadają na wywróconych ławkach i odmawiają żałobną modlitwę za ofiarą tamtego dnia.

Dopiero w 1800 roku Kazimierz włączono do Krakowa, a Senat Wolnego Miasta Krakowa zezwolił Żydom mieszkać na terenie całego miasta. Znamy dalsze tragiczne losy tego miejsca. Na początku II wojny świa-

towej w Krakowie mieszkało 70 tys. ludności żydowskiej, którą Niemcy przesiedlili do Podgórza, gdzie w 1941 utworzyli getto. Stąd wywożono ich do komór gazowych Brzezinki, Oświęcimia czy Majdanka.

Jak pisał prof. Karol Estreicher „Kazimierz przypomina chwilami miasta Wschodu. (...) Wschodni temperament mieszkańców objawia się w krzykliwe prowadzonych rozmowach, w ożywionej mimice i gestykulacji. (...) Miasto żydowskie tworzy dziwny, nie pozbawiony uroku obraz”. I jeśli się postaramy, możemy ujrzeć ten dawny Kazimierz, usłyszeć stukot końskich kopyt i nawoływanie sklepikarzy.

*Rekonstrukcje sklepików
żydowskich na ul. Szerokiej
(wejście od Miodowej).*



W dżungli z profesorem

Zajęcia terenowe w prawdziwej dżungli? Do tego za punkty ECTS? Wykłady w międzynarodowym towarzystwie? Brzmi nieźle? Jest to możliwe. Wystarczy uczestniczyć w jednym w Polsce kursie: „Ekologia Tropikalna – zajęcia terenowe”, prowadzonym przez Uniwersytet Jagielloński.

Już po raz czwarty odbył się wyjazd ekipy polskich studentów do Wenezueli. Trwał łącznie 21 dni (od 7 lipca do 5 sierpnia 2009). Pierwsze 5 dni studenci spędzili w IVIC'u (Instituto Venezolano de Investigaciones Científicas – Wenezuelski Instytut Badań Naukowych), podczas których przez 2 dni odbywały się wykłady na wiele tematów związanych z bioróżnorodnością tamtejszych obszarów (m.in. ornitologiczne, entomologiczne, botaniczne, geologiczne czy klimatologiczne). W ramach tych zajęć studenci zwiedzali okoliczne tereny, zapoznając się z danym ekosystemem tropikalnym. Następnie udali się do Parku Henri Piitter (górski las tropikalny) i na stację Ranczo Grande, gdzie spędzili kolejne 2 tygodnie.

Na tych terenach ich zadaniem było najpierw wędrowanie po ścieżkach parku w celu zdeklarowania swojego projektu. – Ja wybrałam temat: „Preferencje żywieniowe i zróżnicowanie wysokościowe owadów nietlotnych”. Do moich zadań należało rozłożenie pułapek

na dziewięciu stanowiskach, sprawdzanie codziennie rano, co się do nich złapało, oraz zapisywanie wyników, a następnie podporządkowywanie owadów do rodzaju – mówi uczestniczka tegorocznego kursu Karolina Sęk. Na koniec zajęć każdy z nas miał za zadanie przygotować krótką prezentację po angielsku podsumowującą wyniki naszych badań. W Polsce natomiast musieliśmy napisać sprawozdanie z projektu jako warunek zaliczenia zajęć – dodaje.

Studenci skorzystali z pobytu na obcym kontynencie i po ukończeniu kursu mogli zwiedzać pozostałe rejony Ameryki Południowej.

Co roku do Wenezueli jedzie inny prowadzący; w tej edycji był to dr Tomasz Pyrzc (z Instytutu Zoologii UJ). Koordynatorem ds. studentów jest natomiast prof. Ryszard Laskowski (Instytut Nauk o Środowisku), do którego należy zgłaszać chęć uczestnictwa w kursie. Za uczestnictwo w nim można uzyskać 6 punktów ECTS. W tym roku jest już komplet studentów (10 osób).



Instituto Venezolano de Investigaciones Científicas (IVIC). Zajęcia prowadzone przez Ascanio Rincon pokaz szczątków zwierząt z wykopaliśk paleontologicznych z jezior asfaltowych.

A co z opłatami? – Naturalnie trzeba się liczyć z dość sporym wydatkiem, jednak całkowity koszt wyjazdu w dużej mierze zależy od ceny biletu na samolot. W tym roku udało nam się załatwić go o wiele taniej (niecałe 2 tys. zł w dwie strony). Koszty ubezpieczenia uczestników pokrywa INOŚ, a te 5 dni spędzonych w IVIC'u jest sponsorowane – kontynuuje.

Warunkiem wstępnym uczestnictwa w kursie oprócz znajomości języka angielskiego (hiszpański również mile widziany), jest ukończenie kursu Ekologia Tropikalna, odbywającego się w semestrze zimowym. – Są to wykłady, po których odbywają się konwersatoria podwyższające ocenę. Po każdym

wykładzie natomiast trzeba napisać esej. Bardzo przyjemne zajęcia – mówi Karolina.

To nie jedyny taki kurs terenowy organizowany przez UJ. Jest jeszcze „Ekologia raf koralowych i pustyni” odbywający się w Egipcie, w Sharm El Sheikh. Jest, albo będzie dopiero w przyszłości, gdyż dotychczas nie udało się zebrać wystarczającej liczby chętnych (kurs trwa tydzień podczas ferii zimowych).

Droży studenci, bierzcie udział w takich przedsięwzięciach! Takie wyjazdy to nie tylko okazja, by nabyć niedostępne w książkach praktyczne umiejętności, ale także doskonały sposób, by pogłębiać swoją wiedzę i zobaczyć kawałek świata!

MARZENA KALETA



...i seks (cz. 4)

Jak cięża ma się do seksu? Bo jasne jest, że się ma. Każdy porządny podręcznik seksuologiczny zaczyna się od schematów narządów rodnych, wyjaśniających jak działają te wszystkie wichajstry. Od pewnego wieku wiadomo, że dzieci nie przynosi bocian tylko „robią się w brzuszku mamusi”, przy dość znaczącym udziale tatusia. Zapytajmy ciut inaczej: Jak myślenie o ciąży ma się do seksu?

Są trzy klasyczne sytuacje: para dąży do posiadania potomstwa; para wychodzi z założenia, że „co ma być, to będzie”; para panicznie boi się wpadki. Dwiema pierwszymi nie będziemy się dziś zajmować. O trzeciej należy jednak powiedzieć parę rzeczy. Na przykład to, że istnieją środki antykoncepcyjne. Pigułki nie są całkowicie bezpieczne, poza tym nie chronią przed niefajnymi zasadniczo wenerykami, ale to najskuteczniejsze z dostępnych środków. Popularniejsza od pigułek jest klasyczna gumka, kondomem zwana. Jeśli parę kochanków nagle przyszpili, nie ma sprawy – wystarczy nałożyć i brać się do dzieła. Oczywiście i gumki nie dają 100% pewności. No i czasem pękają. Nic na tym świecie nie jest doskonałe.

Są stosunki przerywane, plastry hormonalne, krążki dopochwowe (jeszcze są?), a dla fanów algebry jest i kalendarzyk.

Chcemy uprawiać seks bez konsekwencji, więc zabezpieczmy się przed jego rozpoczęciem. W zasadzie prawie każde zabezpieczenie to kwestia „przed”. W trakcie, sprawa ciąży to rosyjska ruletka, a antykoncepcja to jak pozostawienie w magazynku jednej zamiast sześciu kul. Tyle.

Więc skoro i tak nic nie możemy zrobić, dlaczego się tym przejmujemy? Dlaczego uprawiając seks, boimy się wpadki? Częstokroć bardziej się boimy niż uprawiamy. Jemy ciastko i mamy wyrzuty sumienia z powodu nadmiaru kalorii.

Niecałkowita pewność metod antykoncepcyjnych wpędza w kolejną z wielu seksualnych frustracji. Niby już wolno, ale nad figlującą parką krąży widmo dziecka. Ta wesoła gilotynka obcina co najmniej połowę przyjemności. Czasem większość. I niby seks jest świetny, ale...

Nie namawiam do nie przejmowania się niechcianą ciążą. Namawiam do nie przejmowania się nią, kiedy zrobiliśmy już wszystko, co w naszej mocy... albo do wstrzemięźliwości.

Mateusz Świątek
Roku Pańskiego 2010

student w stylu EKO



takich planet jak nasza. A mamy tylko jedną...

Ale nic straconego, wystarczy tylko parę małych nawyków, które mogą uczynić nasze życie lepszym dla Ziemi i dla nas.

Jesteśmy studentami, każdy z nas używa zeszytów, notatników, książek; kserujemy, piszemy drukujemy, zużywamy przy tym mnóstwo papieru. Jest nie tylko w naszych plecakach, ale też w postaci paragonów, ulotek, papieru toaletowego, chusteczek, pudełek, prasy, kopert. Otacza nas mnóstwo niepotrzebnego papieru. A w miejsce lasów rosną wysypiska śmieci.

Przeciętny mieszkaniec globu zużywa w ciągu roku średnio około 54 kg papieru, Polak – 90 kg.

Globalna roczna produkcja sięga aż 367 mln ton. Na szczęście możemy go powtórnie wykorzystać. Recykling jednej tony makulatury to oszczędność 26 ton wody, 1,5 tony paliwa i około 4,2 MWh energii elektrycznej, bo tyle właśnie

kosztuje wyprodukowanie jednej tony papieru z drewna. Oszczędzamy przez to 17 drzew!

Jak zmniejszyć swój wkład w wycinanie drzew na produkcję papieru? Kupuj papier wyprodukowany z makulatury, segreguj i oddawaj zużyty papier, ale zanim go wyrzucisz, upewnij się, że każda strona jest zapisana z obu stron! Jeśli prenumerujesz gazety – sprawdź, czy w internecie są dostępne on-line, zaoszczędzisz papier i pieniądze! Jeśli jednak chcesz je kupować, po przeczytaniu podziel się nimi z przyjaciółmi. Ogranicz reklamy i ulotki, które dostajesz.

MONIKA KOTULAK

SPRAWDŹ SWÓJ ŚLAD EKOLOGICZNY:
[HTTP://WWW.FOOTPRINT-WWF.BE/FOOTPRINTPAGE.ASPX?PROJECTID=82&LANGUAGEID=12](http://www.footprint-wwf.be/footprintpage.aspx?projectId=82&languageId=12)

DALSZA LEKTURA:
[HTTP://WWW.WWF.PL/INFORMACJE/PUBLIKACJE/INNE/LIVING_PLANET_REPORT_2008.PDF](http://www.wwf.pl/informacje/publikacje/inne/living_planet_report_2008.pdf)

[HTTP://NOIMPACTPROJECT.ORG/](http://noimpactproject.org/)

PYTANIA? KOMENTARZE? PISZ!
[WWW.WUJEK.WORDPRESS.COM](http://www.wujek.wordpress.com)

Nowy rok już nadszedł, a z nim, jak zwykle, postanowienia noworoczne. Jeśli jeszcze nie masz własnych pomysłów, mam dla Ciebie propozycję. Co miesiąc będę opisywać, w jaki sposób możesz zmniejszyć swój ślad ekologiczny, a moje comiesięczne wskazówki mogą być Twoimi postanowieniami! Czym jest ów ślad? To proste! Jest to ilość powierzchni Ziemi i wody, które wytwarzają zasoby np. energię, jedzenie, które konsumujemy każdego dnia. W ten sposób możemy zmierzyć, jak bardzo nasz styl życia jest uciążliwy dla planety, czy zabieramy z niej więcej, niż jest w stanie sama odtworzyć.

Na wielkość śladu ekologicznego wpływa to, co jemy, gdzie kupujemy, jakiej i ile energii używamy, ile potrzebujemy wody, jak się przemieszczamy, gdzie podróżujemy i co robimy z naszymi odpadami. Jeśli Twój ślad ekologiczny wynosi więcej niż 2,1 ha, to znaczy, że powinieneś podjąć nowe postanowienia na następny rok. Dlaczego 2,1 ha? To właśnie średnia powierzchnia Ziemi przypadająca na jednego jej mieszkańca. Wg raportu „living planet report” organizacji WWF przeciętny Europejczyk zużywa 5-6 ha, Polak 4 ha, Amerykanin ok. 10 ha, a Afrykanin tylko 1,1 ha. Wniosek z tego taki, że gdyby wszyscy chcieli żyć tak, jak Amerykanie, potrzebowalibyśmy aż 5

Kącik medyczny – odcinek czwarty

By pozostać piękną i zdrową

Życie nie jest sprawą błahą i codziennie stajemy przed nowymi wyzwaniami. Jego tempo wraz z rozwojem cywilizacji nieustannie wzrasta. Pozostaje pytanie: czy zdrowie jest dla Ciebie jednym z priorytetów, czy masz czas o nie zadbać? Czy nieobca Ci jest dbałość o własne piękno wyrażająca się badaniem własnych piersi, aby uchronić się od widma różowej wstążki, utraty piersi lub nawet życia w niedającej się odgadnąć przyszłości?

Samobadanie piersi przez kobiety jest istotną sprawą, ponieważ ewentualne zmiany chorobowe mogą zostać wykryte na wstępnym etapie rozwoju. Guzek czy inna niepokojąca zmiana może być nowotworem czy stanem przednowotworowym, dlatego nie można jej bagatelizować, ale może również oznaczać łagodną przebudowę struktury piersi bądź inne nie tak poważnie rokujące choroby. Nowotwory złośliwe piersi to jedna z głównych przyczyn śmiertelności na choroby nowotworowe u kobiet.

Nowotwór jest chorobą, w której przebiegu część komórek organizmu wyrwa się spod kontroli i rośnie w sposób autonomiczny i może niszczyć bądź uciskać sąsiadujące struktury. Nowotwór złośliwy (np.

rak), w przeciwieństwie do nowotworów łagodnych, może dawać przerzuty. Istnieje wiele metod leczenia, np. stosowanie leków, naświetlania czy metody chirurgiczne, przy czym im bardziej proces jest zaawansowany, tym leczenie jest poważniejsze. W przypadku raka piersi istnieje niekiedy konieczność usunięcia tego kobiecego atrybutu, dlatego samobadanie jest tak ważne – na początkowych etapach choroby leczenie nie jest aż tak radykalne.

W badaniu istotna jest regularność i pewien wypracowany schemat. Dobrze, gdy jest to pewnego rodzaju rytuał (np. comiesięczny), gdy stojąc przed lustrem lustruje się zmiany od czasu ostatniego badania, ocenia symetryczność piersi, wyczuwa ewentualne zmiany – przy czym

należy badać całą pierś, zwłaszcza okolicę zdążającą aż do dołu pachowego po obydwu stronach – czyli tak zwany górny zewnętrzny kwadrant – najczęstsze miejsce lokalizacji przykrych niespodzianek.

Należy zwracać uwagę na zmiany skórne (np. zaczerwienienie, pomarszczenie skóry), a z pewnością niepokoić powinny wycieki krwi czy treści surowiczej z brodawki sutkowej, asymetria piersi, zaciągnięcie skóry, wciągnięcie czy strupy w obrębie brodawki, owrzodzenie. Bardzo niekorzystne rokowanie przedstawia tak zwany rak zapalny (zwykle zapalenia piersi są zazwyczaj słabo wyrażone) – nie wyczuwamy guza, pierś jest obrzęknięta i zaczerwieniona, często w tym momencie są obecne przerzuty.

Do czynników ryzyka rozwoju raka piersi należą: występowanie rodzinne (u osób, z którymi jesteś spokrewniona), zaburzenia hormonalne (nadmiar estrogenów), wiek, brak ciąży, późny wiek pierwszego porodu, wczesne rozpoczęcie miesiączkowania (poniżej 12 roku życia) i późna ostatnia miesiączka (po 55 roku życia), niektóre choroby piersi; rozważa się też wpływ nadwagi, alkoholu, tytoniu, wysokotłuszczowej diety, doustnej antykoncepcji (estrogeny).

Dla zainteresowanych czytelniczek oraz (mam nadzieję) z troskanych partnerów przydatne informacje i obrazki, a nawet film instruktażowy z techniką samobadania na stronie: www.rakpiersi.pl/articles,id,23.html

KRYSZTOF KOCHANOWSKI

Studiosus vulgaris – specyfika gatunku

Jest to jeden z najszerzej występujących gatunków na terenie miasta Krakowa. Za ciekawostkę należy więc uznać fakt, iż informacje na jego temat stanowią jedynie chaotyczny zlepek teorii, mitów i niesprawdzonych hipotez. W związku z tym nasz zespół badawczy podjął się heroicznej próby usystematyzowania wiedzy, jaką posiadamy na jego temat.

Studiosus vulgaris, bo tak brzmi łaciński odpowiednik jego nazwy, w kręgu kultury europejskiej znany szerzej pod nazwą student, należy do rzędu ładowych ssaków łowiskowych. Ewolucja studenta była długa i skomplikowana. Pierwsze wzmianki na temat tego gatunku pojawiają się już w średniowieczu, kiedy w ośrodkach uniwersyteckich kojarzony był początkowo z pijaństwem i wszczynaniem burd.

Student przejawia raczej skłonności do życia stadnego, aczkolwiek zdarzają się przypadki bytów samotniczych. W tej populacji jest to jednak rzadkość, gdyż to właśnie stado zwiększa

poczucie bezpieczeństwa, a także szanse na przetrwanie każdego kolejnego cyklu biologicznego nazywanego „rokiem akademickim”. Ponadto jest gatunkiem z silnie rozwiniętym instynktem terytorialnym, więc do wyznaczonego rewiru nie dopuszcza osobników nie należących do stada. W głębi rewiru, w miejscu najbardziej niedostępnym, urządza legowisko. Gdy niespodziewanie zostanie w nim nieznanego osobnika (zwłaszcza tej samej płci), może dojść nawet do walki lub próby werbalnego zastraszania. Jeżeli chodzi o preferencje żywieniowe, to specyficzne enzymy katalizujące trawienie oraz zestaw szczęk sugerują, że do najlepiej przyswajanych pokarmów zaliczyć można w jego przypadku kebaby, pizze i dania w proszku. Do rarytasów, których raczej nie odmówią nawet te najbardziej zdziwione osobniki, należą odpowiednio przyrządzone szyszki chmielu oraz rozcieńczony spirytus rektyfikowany zbożowy lub (rzadziej) ziemniaczany. Polują grupami lub samotnie, niezależnie

od pory dnia. Zdarza się jednak, że rozpoczęcie o zmierzchu polowanie może trwać nawet całą noc, zwłaszcza gdy towarzyszy mu poszukiwanie partnera bądź partnerki. Okres godowy przebiega niezależnie od pór roku, aczkolwiek wyraźnie nasila się na początku wiosny. Miejsca godów też są różne, wymienimy tu dla przykładów tylko niektóre z nich. Mogą to być dyskoteki (tzw. tarlo), kluby karaoke (rykowisko), a nawet kina, w których grane są łzawe komedie romantyczne (bekowisko).

W zamierzczłej przeszłości gatunek ten znajdował się pod częściovą ochroną, kiedy jeszcze to uczelnie wyższe posiadały własny wymiar sprawiedliwości, a studenci wyjęci byli spod jurysdykcji sądów. Jednak już od dawna ich sytuacja bytowa uległa znacznemu pogorszeniu. Niektórych niepokoi oszałamiający wzrost liczby osobników należących do tej populacji, dlatego dwa razy w roku, w sezonie letnim i zimowym organizowany jest planowy „odstrzał” nadpopulacji studentów.

Pojawiły się też pogłoski, że studia dzienne mają być płatne, co zdecydowanie wpłynie na liczebność populacji i pogorszenie jej bytowych warunków. Student na stałe zdomowił się w swoim miejskim środowisku naturalnym. Żyje w ścisłej symbiozie z właścicielami punktów ksero, gastronomii i pośrednikami od wynajmu mieszkań. Zbyt drastyczna ingerencja w delikatną strukturę tego ekosystemu może być tragiczna w skutkach. Nie doprowadzi z pewnością do zagłady całego gatunku, ale części na pewno uniemożliwi ostatecznie ewoluowanie w formy wyższe takie jak licencjat, magister, doktor czy profesor, które wchodzi w skład tego, co pod nazwą rodzajową znane jest jako inteligencja. Dlatego na kanwie tak modnych ostatnio proekologicznych nurtów i w związku ze zbliżającym się sezonem zimowym jednogłośnie apelujemy: chronić zagrożone gatunki!

Joanna Białowicz

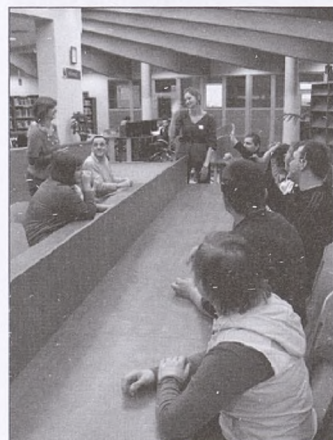
Kiermasz na Kampusie

Najlepszy dzień w życiu

Już trzeci raz grupa studentów UJ zorganizowała kiermasz, na którym sprzedawano rękodzieła Warsztatów Terapii Zajęciowych. 8 i 9 grudnia na III Kampusie UJ swoje wyroby pokazało niemal 150 osób.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Zebrane w ten sposób fundusze zostaną przeznaczone na rehabilitację uczestników WTZ. Jednak, jak zapewniają organizatorki przedsięwzięcia, Kamila Kuźniar i Katarzyna Chudzik, nie tylko o pieniądze tu chodzi. Kiermasz miał zintegrować środowiska studentów i osób niepełnosprawnych. – Nasi goście nie tylko sprzedawali swoje produkty, ale robili coś więcej. Od pierwszego kiermaszu robiliśmy rzeczy towarzyszące – podkreśla Kamila Kuźniar. Uczestnicy zwiedzali laboratoria na Wydziale Biotechnologii, uczyli się języka migowego i podstaw hebrajskiego czy chińskiego. Wszystko dzięki wolontariuszom, którzy trafili na kiermasz w różny sposób. – To było przypadkiem. Są osoby, którym wystarczy ogłoszenie w internecie, a są takie, do których nie trafia nawet bezpośrednia prośba – mówi Basia Jastrzęb, wolontariuszka.



Podczas kiermaszu sprzedawano rękodzieła Warsztatów Terapii Zajęciowych.

Rozmowa z Kamila Kuźniar, współorganizatorką kiermaszu

Skąd impuls do organizacji tego przedsięwzięcia?

Mam takie społeczne ciągoty. Zresztą ma je każda osoba, która przyszła na kiermasz. Sama bardzo długo borykałam się ze swoją niepełnosprawnością. Pamiętam, jak ludzie wtedy się do mnie odnosili. Tylko dlatego, że byłam o kulach, mówili do mnie w dziwny sposób. A na pomysł kiermaszu wpadłam ponad rok temu w wannie, w momencie, kiedy myślałam o prezentach gwiazdkowych. Wiedziałam, że chciałabym kupić coś wyjątkowego i na studencką kieszeń, czyli coś z warsztatów terapii zajęciowej. Tak powstał pierwszy kiermasz.

Dziś macie w jakiejś organizacji?

Nikt za nami nie stoi. Jesteśmy tylko studentami, którzy się zebrali, bo podobała się im idea. Tu nie chodzi tylko o sprzedawanie, ale też o pokazanie pozytywnej, a równocześnie normalnej strony niepełnosprawności.

W mediach niepełnosprawni to zdobywcy świata albo osoby typu 'daj złotówkę'. Jestem temu przeciwna. Ten kiermasz ma pokazać, że osoby niepełnosprawne są takie, jak wszyscy, że dobrze sobie radzą w życiu. Studiuję psychologię i często spotykałam się ze studentami, którzy mówili mi podczas prywatnej rozmowy, że takich ludzi się wiąże.

Co dziesiąty Polak uważa, że niepełnosprawność umysłowa jest zaraźliwa.

Problem jest w tym, że studenci też tak myślą. Kto ma być wrażliwy, jeśli nie studenci i kadra naukowa?

Wszystko jest oparte na pomocy wolontariuszy. Jak ich pozyskaliście?

Gdy organizowaliśmy pierwszy kiermasz, chodziłam po znajomych i mówiłam: chcę zrobić coś takiego, przyjdiesz? I oni przyjeżdżali. Pozyskanie wolontariuszy było chyba najtrudniejszą częścią przygotowań. Rok temu nikt nas nie znał i nikt nie wierzył, że to się uda.

Ktoś z zewnątrz odpowiedział na wasze ogłoszenia?

Mnóstwo osób. Siła łańcuszka.

Powiedziałas, że nie macie funduszy.

Na kawę i herbatę zawsze się zrzucaliśmy, w tym roku znaleźliśmy sponsora, który zapłacił nam za napoje. Jestem za to niezmiernie wdzięczna, bo choć pisaliśmy do wielu instytucji, prosząc o wsparcie, choćby o kupienie papieru, nikt tego nie zrobił. Nie mamy tak naprawdę żadnych pieniędzy.

I tak pozostanie?

Nas razi proszenie się, nie chcemy niczyjej łaski. Chcieliśmy pokazać, że można zrobić bez pieniędzy coś dobrego. Wolontariusze często słyszą: „wiesz, to był najlepszy dzień w moim życiu”. Gdy coś takiego usłyszysz, to fakt, że nie śpisz przez trzy tygodnie przygotowań, że załatwiasz pozwolenia na to, żeby postawić gdzieś kubek z kawą, to wszystko przestaje być ważne.

CHCESZ POMÓC? PISZ NA KIERMASZUJ@GMAIL.COM.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Aktywność fizyczna w zimie

Zadbaj o siebie także zimą

Dobre samopoczucie i doskonałą sylwetkę zapewni nam nie tylko odpowiednia dieta. Przede wszystkim należy pamiętać o ruchu!

ROMA PRZYBYŁA

Jesienią i zimą często dopada nas zły nastrój. Wiele z nas chciałoby utrzymać dobrą formę fizyczną, jednak deszcz i chłód za oknem uniemożliwiają nam uprawianie sportów na świeżym powietrzu. Fitness jest znakomitą receptą na poprawę nastroju i polepszenie kondycji.

Odmian fitnessu jest wiele, od tradycyjnego stepu (zajęć z ławeczką), po ćwiczenia z użyciem hantli, gum, piłek, ciężarków zakładanych na nogi i ręce... Niektórzy instruktorzy wprowadzają do ćwiczeń elementy tańca.

Uwolnij hormon szczęścia!

Fitness ma wiele korzyści. Dzięki niemu wzmacniamy serce, uelastyczniamy mięśnie i ścięgna, spalamy tkankę tłuszczową, podnosimy wydolność organizmu i podnosimy jego odporność. – Co więcej, kiedy ćwiczymy, uwalniamy tzw. hormon szczęścia. Mimo że czujemy zmęczenie po wysiłku, jesteśmy szczęśliwi i „uruchamiamy” swój optymizm! – mówi instruktorka Michasia.

Nie tylko dla kobiet

Fitness może trenować prawie każdy. Wyjątkami są m.in. osoby po operacji czy po urazie kręgosłupa. Jest to doskonały sport również dla mężczyzn. To właśnie oni są najlepszymi instruktorami! – Mężczyźni robią największą karierę w fitnessie! – twierdzi Magda, trenerka. – Choćby instruktorka



się wyginała nie wiadomo jak, to nie porwie do ćwiczeń tylu kobiet co mężczyzna! – dodaje. – Na szkoleniach instruktorami są głównie mężczyźni. Do Euro Fitness Clubu w Bielsku Białej, klubu na europejskim poziomie, zjeżdżają się o dziwo nie polscy szkoleniowcy, ale tylko i wyłącznie zagraniczni i to nie byle kto... Mężczyźni robią w tym sporcie furorę!

Nie zniechęcaj się!

By ćwiczenia przyniosły efekty, moje rozmówczynie radzą, aby – na początek – ćwiczyć dwa razy w tygodniu. Przede wszystkim nie należy się zniechęcać! Fitness nie jest skomplikowany, ale początki mogą wydawać się trudne. Nie można od razu rzucać się na głęboką wodę i ćwiczyć kilka godzin w pierwszym dniu. – Początkowo lepiej iść na 45minutowe zajęcia np. na BS (Body Sculpting – rzeźbienie całego ciała), BBS (brzuch, biodra, stretching). Należy poćwiczyć, zobaczyć, jak to wszystko wygląda. Warto umówić się z instruktorem indywidualnie – radzi Magda.

Dobrym pomysłem jest zamiana zajęć: raz Fat Burning (zajęcia o niskiej intensywności,

ale wydłużonym czasie), raz BS itp. – Dzięki takiej różnorodności zajęć zmieniamy intensywność pracy danego mięśnia – tłumaczy Magda. – Nie należy zapominać o butelce wody. Trzeba też pamiętać, że kiedy pomylimy kroki lub się zmęczymy, nie powinniśmy stać w miejscu! Należy maszerować, gdyż w przeciwnym razie nasze tętno zbyt gwałtownie spadnie, co jest za dużym szokiem dla organizmu – dodaje.

Pokochaj siebie!

Czy możliwe jest, że choćbyśmy ćwiczyli i ćwiczyli, nigdy nie osiągniemy idealnego ciała? Okazuje się, że tak! – Mimo że ćwiczę bardzo dużo, nie mam brzucha jak kulturystka. Nigdy nią nie byłam, a moja skóra na brzuchu jest bardzo gruba! – „pociesza” Magda. – Są kobiety, które od zawsze mają płaski brzuch i nie muszą wykonywać „brzuszków”. Są też panie, które pomimo tego, że ćwiczą codziennie, nie mają płaskiego brzucha, bo mają po prostu grubszą tkankę tłuszczową – dodaje. – Przede wszystkim trzeba pogodzić się z samym sobą, trzeba się samej sobie podobać i... trenować!

TOKAZ
TEKST: ASIA BIAŁOBRZ
RYŚUNKI: JUSTYNA KIEMAT



Niecodzienny blog studentki UJ

Alexa w Krainie Czarów

Ola Parzyszek, studentka pedagogiki UJ, dziennikarka WUJ-a, od ponad roku prowadzi niecodzienny blog. Umieszcza na nim kontrowersyjne reklamy, których próżno szukać w polskich mediach – znajdziecie je na www.parzyszek.eu

Skąd pomysł na bloga o takiej tematyce?

Reklamą zajmuję się od kilku lat. Pracowałam w agencji reklamowej jako copywriter i miałam do czynienia z procesem tworzenia reklamy. Widziałam mnóstwo projektów polskich oraz zagranicznych i właśnie wtedy zaczęłam myśleć nad stworzeniem bloga. Był jeden moment przełomowy. Wysiadłam na Dworcu Centralnym w Warszawie i stanęłam jak wryta. Na ścianie biurowca wisiał olbrzymi billboard sięgający dziesiątego pietra. Na zdjęciu był młody ksiądz, prezentujący wulgarny gest, symbolizujący stosunek oralny. Był to początek kampanii Virginity polskiej marki odzieżowej. Byłam w szoku. Zastanawiałam się, jak to możliwe, żeby tak olbrzymi, kontrowersyjny plakat wisiał w centrum stolicy ultrakatolickiego państwa? Wtedy postanowiłam szukać innych reklam, które łamią tabu, są obrazoburcze, wulgarne i niestosowne. Okazało się, że kampania Housa jest bardzo subtelna w porównaniu z innymi, zagranicznymi. Nie wyobrażam sobie, żeby w Polsce ukazała się reklama Adidasa, na której buty tej firmy założone są na nogi ukrzyżowanego Jezusa. To by u nas nie przeszło.

Jak znajdujesz reklamy, które umieszczasz na blogu?

Są one dostępne w sieci, wystarczy włożyć minimum wysiłku i poszperać w internecie. Wszystkie reklamy, jakie są na moim blogu „Alexa w Krainie



Ola Parzyszek, dziennikarka WUJ-a, prowadzi ciekawą stronę internetową z kontrowersyjnymi reklamami.

Czarów”, były obecne w prasie i na billboardach w krajach, z których pochodzą. Zdarzają się zakazane, które nie były publikowane, bo przekraczają normy etyczne, ale nawet takie wyciekają do sieci, roznoszą się pocztą pantoflową i cel zostaje osiągnięty – reklama jest znana, choć oficjalnie nie pokazana. To przykład marketingu szeptanego, coraz bardziej popularnej ścieżki dotarcia do klienta. Polska to reklamowy zaścianek, więc korzystam z zagranicznych źródeł.

Miałas kiedyś jakieś nieprzyjemności ze strony autorów lub reklamowanych firm?

Do tej pory nie. Oczywiście reklamy mają swoich autorów, gdzieś tam pojawiają się dokładne dane dotyczące agencji czy kreacji, ale nie spotkałam się z zakazem ich wykorzystywania. Reklama AXE jest własnością AXE, a nie copywritera. Na zdjęciu nie ma nazwiska autorów, więc nie mam obowiązku ich podawania. Publikując reklamę na „Alexa w Krainie Czarów”, wspieram markę i robię darmową promocję. Nie zarabiam na cudzej twórczości.

Dlaczego tych reklam nie ma w Polsce?

Niektóre z kampanii prezentowane na stronie Oli Parzyszek.



nawet lepiej, że nie ma ich w Polsce, bo dzięki temu mój blog jest wyjątkowy i przyciąga uwagę.

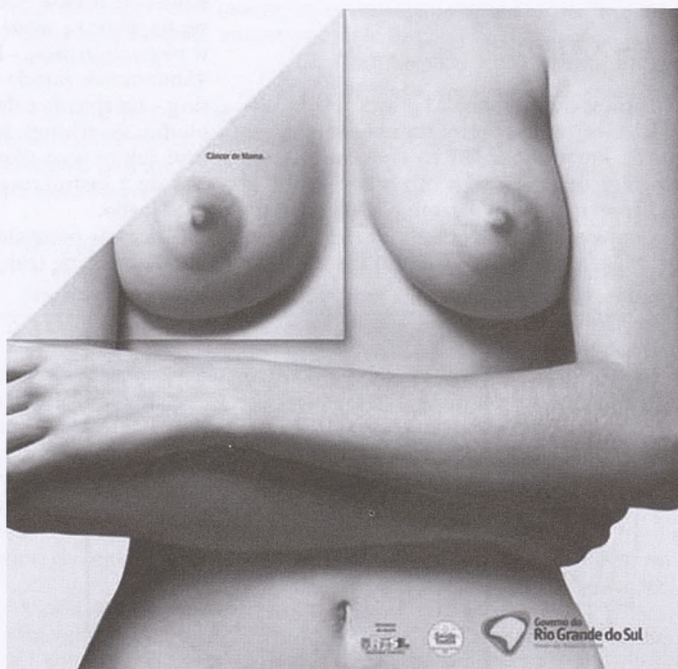
Jaką satysfakcję daje prowadzenie bloga?

Bawię się w ten sposób. Nie robię tego dla pieniędzy czy innych korzyści materialnych. Nie mam zamiaru się skomercjalizować. To moje hobby, robię to z przyjemnością i daje mi to niesamowitą frajdę. Prowadzę blog od ponad roku i mam swoich wiernych czytelników, co widzę po statystykach. Piszą do mnie i gratulują. Ostatnio na jednej z akcji wymiany ciuchów, gdzie każdy miał identyfikator, podeszła do mnie dziewczyna i powiedziała, że jest wielką fanką bloga i strasznie się cieszy, że mnie może osobiście poznać. Odezwała się nawet studentka, która pisze pracę licencjacką na temat tabu w reklamie i będzie korzystała z moich zbiorów podając blog jako źródło. Właśnie to daje największą satysfakcję – świadomość, że nie tylko ja się dobrze bawię, ale w tę zabawę wciągam innych.

ROZMAWIAŁ MIŁOŚ KLUBA

Uważasz, że powinny pojawiać się w oficjalnym obiegu?

Uwielbiam mocne reklamy, więc moim zdaniem powinno być ich więcej w mediach, ale zdaję sobie sprawę, w jakim kraju żyję, więc na to nie liczę. Może



Styczniowi Niepokorni

Loco Star, Smingus, Lisek i inni



Zespół Loco Star będzie gwiazdą Niepokornych w styczniu.
Grupa gra ambitny, łagodny avant pop.

Kolejni Niepokorni zjawiają się w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) w piątek, 15 stycznia. W świątecznym pakiecie będą: jeden młody talent, siedmiu fanów funkowo-soulowych dźwięków, pięciu bluesmanów, fotograf-student i gość finałowy – zespół Loco Star.

MARTYNA ZAGÓRSKA

Na rozgrzewkę zagra Peter J. Birch z Wołowa – bardzo świeża, bo 18-letnia krew. Jako solista, zagrał do tej pory tylko trzy koncerty. Poza gitarą, umie też zapanować nad bębnami, co udowadnia na co dzień w zespole More Than Three.

Po występie młodego artysty na scenie zrobi się nieco tłocz-

no. Sprytny Lisek to siedem osób oddanych funkowo-soulowym brzmieniom. Mieszkają w Krakowie, jako zespół istnieją od dwóch lat. W tegorocznej edycji Przeglądu Kapel Studenckich zgarnęli wyróżnienie. Ich muzyka to sympatyczna zabawa dźwiękami i same pozytywne emocje.

Don't Ask Smingus działa już od czterech lat. I choć „Chase” czy „Molus” to niekoniecznie swojsko brzmiące nazwiska, to właśnie w Krakowie panowie połączyli swoje siły wraz z trzema innymi muzykami. Tak narodził się zespół bluesowy z rockowo-folkowymi akcentami. „Meet me in the morning” – śpiewają, a my ich meet in the evening, a konkretnie o 19.30.

W przerwie swoje fotografie zaprezentuje Stanisław Barański, student amerykanistyki na UJ. Ostatnie słowo należeć będzie do zespołu Loco Star, czyli alternatywny pop i elektronika sensualna okraszona pięknym głosem Marsiji.

Bilety na imprezę kosztują w przedsprzedaży 10 zł, w dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

Rozmowa z Pawłem Karabiniewiczem, basistą zespołu Sprytny Lisek, studentem socjologii na UJ

Dryfować w inne rejony

Macie dziwną nazwę...

Wywodzi się od dowcipu o sprytnym lisie, który podkraść drób z kurnika. Wybraliśmy ją, bo wydaje nam się po prostu zabawna, nieco zadziorna.

Funk i soul – to dobre określenie Waszej muzyki?

Mam nadzieję. Z pewnością jednak nie ograniczamy się sztywno do jednej czy dwóch stylistyk muzycznych. Nie mamy żadnych początkowych założeń co do gatunku muzyki, którą gramy. Zdarza nam się podryfować daleko w inne rejony.

Grasz też w Breath And Miracle. Który klimat jest ci bliższy?

Sprytny Lisek to zespół, który współtworzyłem, natomiast Breath And Miracle poznałem jako uformowany skład. Mój wkład w Liska jest z pewnością większy. To przedsięwzięcie w największym stopniu traktuję jak swoje.

Sprytny Lisek, B&M, coś jeszcze...?

Tak, zespół nazywa się Seven Seeds, to projekt równoległy ze Sprytnym Liskiem, spora część składu obu zespołów to ci sami ludzie. Mamy tam męski wokół, a muzycznie mieszmamy takie style jak pop, rock i soul.

ROZMAWIAŁA MARTYNA ZAGÓRSKA

Rozmowa ze Staszkiem Barańskim, fotografem, studentem amerykanistyki na UJ

Pokażę miasto

Skąd twoje zainteresowanie fotografią?

Dobre pytanie. Właściwie to sam nie wiem. Zacząłem fotografować w 2004 roku, połączyłem bakcyli i tak zostało.

Trudno jest znaleźć miejsca lub sytuacje, które uważasz za warte uwiecznienia?

Takie sytuacje rzadko przychodzą naturalnie, zresztą nie zawsze ma się pod ręką aparat. Trzeba ich szukać, wchodzić w boczne uliczki, wejść między ludzi, a nawet spojrzeć na mapę i wybrać się w miejsce, które na niej wygląda interesująco. Dlatego ciągle szukam.

Masz swojego mistrza, fotografa, którego podziwiasz?

Tworzącego ponad pół wieku temu amerykańskiego fotografa Weegee. To jego czarno białe zdjęcia nowojorskich ulic utopionych w zbrodni uważam za najbardziej „klimatyczne”. Nigdy nie próbowałem wzorować się na jego fotografiach

ani kopiować jego stylu, ale jego twórczość jest dla mnie największą inspiracją.

Jest coś, co uznajesz za swój największy sukces?

Na pewno współpraca z kwartalnikiem „Konteksty”. W 2008 roku robiłem dla nich reportaż na warszawskiej Pradze, a jedno z moich zdjęć, z Nowego Jorku znalazło się nawet na okładce numeru o antropologii miasta. Kwartalnik można znaleźć w Bibliotece Jagiellońskiej i szczerze zachęcam do lektury, choć jest to czasopiśmo skierowane raczej do wąskiego grona odbiorców.

Zdecydowałeś już, jakie zdjęcia pokażesz na Niepokornych?

Na pewno będą to miejskie klimaty, bo w tego rodzaju fotografii czuje się najlepiej. Nie zdecydowałem jeszcze tylko, które miasto lub miasta pokażę.

ROZMAWIAŁ WOJCIECH BIEGUS

Cinema Żaczek

Groza w Żaczku

Odpowiednia muzyka budująca napięcie jest niezbędna w filmie grozy. Szczególnie, jeśli mowa o kinie niemieckim. Zespół The Washing Machine zagra 24 stycznia w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) muzykę do klasyki niemieckiego kina – „Gabinetu doktora Caligari”.

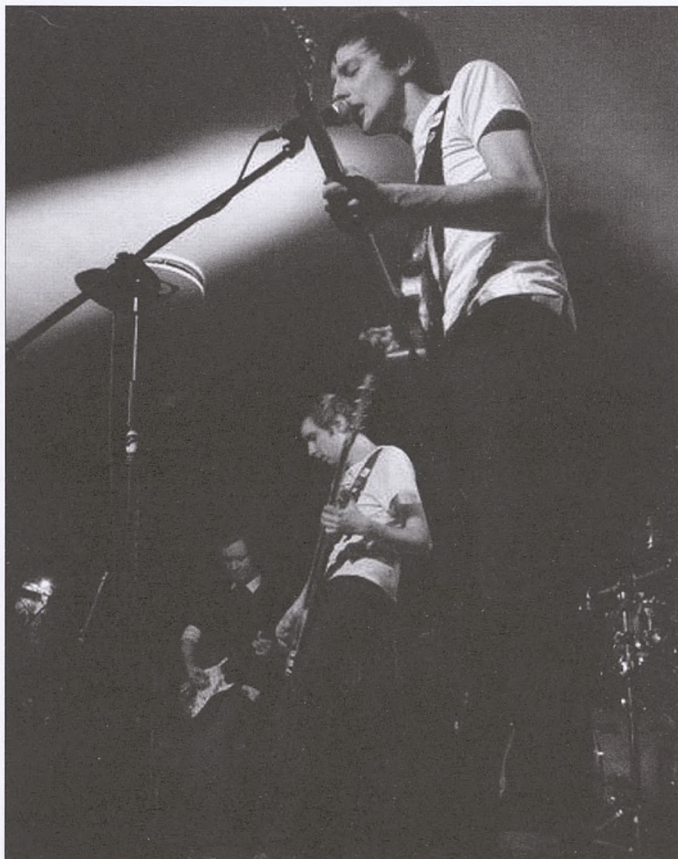
W produkcji tej po raz pierwszy dokonano charakterystyki aktorów i wprowadzono efekty wizualne, rewolucjonizując ówczesną technikę filmową. Jednak nie z tego powodu film zasłużył na miano przełomowego – „Gabinet doktora Caligari” to prekursor jednego z najpopularniejszych dziś gatunków – filmu grozy. Wyreżyserowany w 1920 roku przez Roberta Wiene’a nie traci na popularności, o czym świadczą liczne współczesne remaki.

Muzykę do filmu zagra studencki zespół The Washing Machine obwołany przez magazyn „Pulp” jednym z odkryć muzycznych 2008 roku i nominowany do „Miazgi” – muzycznej nagro-

dy przyznawanej przez ten magazyn. Młoda kapela grająca indie rocka z Łodzi dała się poznać szerszej publiczności podczas festiwalu w Jarocinie oraz koncertów w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Szkocji. Formacja ma na koncie również inne osiągnięcie – wygraną Przeglądu Kapel Rockowych „Rock ’N’ Tur”. W Krakowie zespół grał m.in. podczas Niepokornych.

Na kolejnym spotkaniu z cyklu Ciemna Żaczek będziemy świadkami kunsztownego zespolenia obrazu i dźwięku, które zadowolili nawet wybrednego wielbiciela kina. Wstęp na imprezę jest wolny.

MARTA ZABŁOCKA



Zakochana w Marlenie

Andżelika Kuźniak, gość kolejnego spotkania z cyklu Reporterzy Dużego Formatu, opowiadała o książce, fascynacji Marleną Dietrich i planach na najbliższe pięć lat.

Przez niemal 10 lat Andżelika jeździła po Niemczech w poszukiwaniu materiałów, wspomnień i śladów po niemieckiej aktorce. Przewertowała kalendarze, notatki, kufry, odwiedziła jej grób, pytała Niemców, co sądzą o rodaczce. Efektem wieloletniej pracy jest wydana niedawno książka „Marlene”. – To nie jest biografia, to raczej reporterska opowieść o Dietrich – mówiła o książce autorka. Jaka jest Marlena w oczach Andżeliki? – Jak każda wielka artystka, składała się z przeciwieństw. Z jednej strony gwiazda, mająca swoje fochy i dziwactwa, z drugiej jednak kobieta, która za cenę oskarżeń o zdradę narodową, przeciwstawiła się nazizmowi.

Andżelika Kuźniak studiowała kulturoznawstwo w Niemczech i lingwistykę we Włoszech. Trzykrotnie otrzymała nagrodę Grand Press: w 2004 roku za „Mój warszawski szal” z Włodzimierzem Nowakiem, w 2008 za „Zabijali we mnie Heidi”



w tym roku za wywiad z pisarką Hertą Müller „Przećwiczyłam śmierć”. Współpracuje z „Gazetą Wyborczą”, a podczas spotkania organizowanego przez naszą redakcję w Klubie Pod Jaszczurami na pytanie, czy da się żyć z reporterki, odpowiedziała z humorem: – Czy wyglądam jakbym nie dojadła?

Mówi o sobie, że jest leniwa i najwięcej czasu zajmuje jej zabranie się za pisanie, ale jak już siądzie przed komputerem, tekst powstaje w dwa dni. „Marlene” wydano w listopadzie, a Andżelika ma już w głowie tematy na kolejne trzy książki.

ALEKSANDRA PARZYSZEK



Niecodzienny wykład o Turcji

Max Cegielski, podróżnik i dziennikarz, był gościem cyklu Reporterzy Dużego Formatu, organizowanego w Klubie Pod Jaszczurami przez dziennikarzy WUJ-a. Opowiadał w niecodzienny sposób o Turcji. – Przepraszam, że to tak wiele mówię i jest to wszystko trochę pogmatwane, ale tak wygląda historia tego kraju i Stambułu, jego stolicy – mówił Cegielski. Właściwie podczas spotkania nasz redakcyjny kolega nie musiał prawie wcale zadawać pytań, bo dziennikarz okazał się „samograjem”, któremu wystarczy podać temat, a on sam opowiada ciekawe i złożone historie. Cegielski był w Stambule wiele razy. Efektem podróży jest książka „Oko świata. Od Konstantynopola do Stambułu” (wydawnictwo W.A.B.). To zbiór ciekawych reportaży ze stolicy Turcji pozwalających lepiej poznać kraj, który ubiega się o członkostwo w Unii Europejskiej.

DAGMARA JAGODZIŃSKA

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy WUJ-a



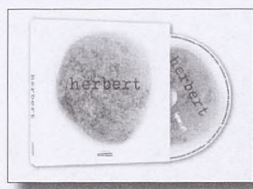
Film

Trochę refleksji

„Dzieci Ireny Sendlerowej” to obraz niezwykle, zupełnie inny niż większość znanych produkcji opowiadających o czasach drugiej wojny światowej. W filmie Johna Kenta Harrisona brak zdjęć typowych dla walki. Nie słychać wybuchów bomb, alarmów przeciwlotniczych. Nie jest to kino o polityce, walce na górze. „Dzieci Ireny Sendlerowej” ukazuje życie zwykłych ludzi i ich prywatną walkę z zastaną rzeczywistością. Film ten to wzruszający portret młodej kobiety, która ryzykuje życie, by ocalić żydowskie dzieci przed śmiercią w getcie lub obozie zagłady. Historia Ireny (Anna Paquin) i jej przyjaciół porusza tym bardziej, iż nie jest przedstawiona w sposób patetyczny. Widzimy „zwykłą” kobietę, która nie uważa, by jej postępowanie było czynem bohaterskim. Irena po prostu kieruje się wartościami, które niegdyś wpoił jej ojciec. Nie potrafiłaby beczynnie patrzeć, jak giną niewinne istoty. Jednocześnie jednak nie potępia osób, które wolą pozostać z boku. Ten sposób zaprezentowania problemu sprawia, iż postać głównej bohaterki staje się nam bliższa. Wrażenie to dodatkowo potęguje świadomość, iż Irena Sendlerowa zmarła niespełna dwa lata temu. Mogła być naszą przyjaciółką, sąsiadką, babcią. Kimś namacalnym, rzeczywistym. Wszystko to sprawia, iż film ten zmusza do zastanowienia się, jak my odnaleźlibyśmy się w ówczesnej rzeczywistości.

DOMINIKA ELIAS

„DZIECI IRENY SENDLEROWEJ”,
REŻ. JOHN KENT HARRISON, USA 2009



Muzyka

Pan Cogito
a pop

Jeżeli hasło „poezja śpiewana” kojarzy się komuś z melancholijnym wokalistą zapatrzonym w niebyt i smętnym zawodzeniem przy akompaniamencie rozstrojonej gitary, to po wysłuchaniu tej płyty rychło będzie musiał zmienić zdanie. Choć poezja Zbigniewa Herberta z pozoru wydaje się być wybitnie niemelodyjna, to dzięki prostym zabiegom, jak powtarzanie wybranych wersów w formie refrenu i muzyce skomponowanej przez Karima Martusiewicza (basista zespołu Voo Voo), radykalnie zmienia swój charakter.

Muzyka może zaskakiwać swoim eklektyzmem (od jazzu przez elektronikę aż po stary folk), ale w tym przypadku jest to zaleta, a nie wada. W roli wokalistów charakterni, ale skrajnie różni wykonawcy jak Gaba Kulka, Muniek Staszczuk, Adam Nowak czy... Sebastian Karpiel-Bułecka. Utwory przeplatane są melorecytacjami w wykonaniu takich sław jak Jan Nowicki, można także usłyszeć głos samego Zbigniewa Herberta. Wykonawcy i twórcy płyty nie boją się eksperymentować z trudną, intelektualną poezją i trzeba oddać im, że efekt ich manipulacji jest całkiem udany, a już na pewno interesujący. Autorzy płyty zdecydowali się na oryginalną formę złożenia hołdu wybitnemu poecie ukazując odrobinę inny wymiar jego twórczości. Tym, którzy do twórczości tych co Wielkimi Poetami Byli podchodzą z nabożną czcią i niechęcią do wszelkiego rodzaju „herezji” – zdecydowanie odradzam ten album.

JOANNA BIAŁOWICZ

RÓŻNI WYKONAWCY, „HERBERT”,
AGORA 2009



Muzyka

Other Lives

Niestety, rok 2009, ani płodny, ani wybitny nie był, wyszło parę dobrych płyt, ale prócz krótkiego romansu, nic poważniejszego z nimi nie wynikło – już od jakiegoś czasu układałem sobie w głowie plan takiej notki. Będę musiał napisać inaczej, bo w moim życiu pojawili się Other Lives.

Szkoda, że redaktor dał mi tylko 1500 znaków na napisanie o płycie, o której można pisać stronicowe poematy. Jesse Tabish cztery lata temu założył zespół Kunek. Formacja tworzyła muzykę melancholijnie-gitarową, z mrocznością Radiohead wplecioną w pięciolinie. W tym roku wydali nową płytę, pod nową banderą, z lekko zmienionym składem, ale z zachowanym kręgosłupem poprzedniego projektu. Tak powstał „Other Lives” – album atakujący nasze serca tonami emocji, dając te bardziej jesienne jako mięso armatnie.

Słuchając „Other Lives” na każdym kroku można zauważyć duży wpływ Coldplay. Ale tego wczesnego Coldplay, tego z okresu płyty „Parachutes”. Z prostym, wrażliwym człowiekiem za mikrofonem i takimi samymi muzykami wokół. I tylko tego. I jak można bardziej posłodzić Other Lives niż przyrównując ich do jednej z najpiękniejszych płyt XXI wieku? Pewnie, można, ale po co? Gdybym bardziej się otworzył, bardziej opisał te niesamowite 39 minut, czułbym się co najmniej jakbym... nie będę kończyć. Doznajcie sami chyba najlepszej płyty jaką słyszałem w 2009 roku. „Other Lives” to pozycja obowiązkowa dla wszystkich kochających sztukę z melancholią w tle.

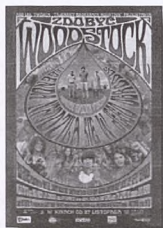
PIOTR MADEJ

OTHER LIVES „OTHER LIVES”,
TBD RECORDS, 2009

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy WUJ-"

Film

Woodstock zza kulis



„Zdobyc Woodstock” jest najnowszym obrazem Anga Lee – twórcy m.in. filmowego hitu „Tajemnica Brokeback Mountain”. Wbrew pozorom nie jest to film muzyczny. Nie zobaczymy w nim ani Janis Joplin, ani Jimi’ego Hendrixa, ani żadnej innej ówczesnej gwiazdy rocka. Brak wykonawców legendarnego festiwalu nie jest jednak minusem filmu. Wręcz przeciwnie. Ang Lee ukazuje imprezę zza kulis, przenosi nas w klimat festiwalu i pomaga stać się na chwilę jednym z jego uczestników. Przedstawia nam Elliota (Demetri Martin), który niespodziewanie zostaje pomysłodawcą zorganizowania imprezy na farmie swojego sąsiada Maxa

Yasgura, niedaleko Woodstock (bowiem impreza, jak się okazuje, tak naprawdę odbyła się w Bethel). Ukazuje świat z perspektywy bohatera – jego życiowych wyborów, problemów wieku dojrzewania, relacji z rodzicami (znakomita Imelda Staunton w ciekawej roli matki Elliota).

W filmie nie zabrakło typowych elementów rewolucji obyczajowej – hippisowskiej wolnej miłości (znakomity Liev Schreiber jako transwestyta Vilma), narkotyków, długich włosów i szerokiach spodni.

Obraz pozbawiony jest zbędnego patosu. Reżyser nie rozprawia się zbyt nad ideologią generacji „dzieci kwiatów”. I dobrze. Kino Anga Lee jest i zabawne, i gorzkie. Dla niektórych obraz może okazać się filmem o Woodstocku, w którym za mało jest samego festiwalu. Kto jednak chce poczuć ducha ówczesnych czasów – na pewno się nie zawiedzie.

ROMA PRZYBYŁA

„ZDOBYĆ WOODSTOCK”, REŻ. ANG LEE, USA 2009

Zakończył się Konkurs Fotograficzny „Głębia Spojrzenia”

Znamy już laureatów pierwszej edycji Konkursu „Głębia Spojrzenia”. Według Tomasza Wiecha (fotoreportera Gazety Wyborczej, laureata World Press Photo), poziom konkursu był naprawdę dobry. – Po rzetelnej selekcji na stole zostały najlepsze zdjęcia. W kwestii pierwszych miejsc byliśmy jednomyślni. Wybór kolejnych wymagał negocjacji.

W kategorii „Na powierzchni rzeczywistości” wygrała Anna Kokoszka za zdjęcie „W oczach tkwi siła duszy”. Drugie i trzecie miejsce zajęli kolejno: Maciej Przemek za fotografię „Kapcie” oraz Dominik Ciula za „Spacer z tatą”. Przyznano również wyróżnienia pracom: „Orkiestra Lajkonika” Marcina Szczepańskiego i „Mgnieniu” Piotra Brzozowskiego. Zdaniem jurora, prof. UJ, dr. hab. Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego, zdjęcia te przedstawiają klasyczny rodzaj fotografii prasowej, z uchwyceniem decydującej dla bohatera chwili. Autorzy przekazują odbiorcom swoje specyficzne spojrzenie na zstającą rzeczywistość.

Zdjęcie „Przestrzeń intymna” Michaliny Rolnik zostało nagrodzone w kategorii „Pomiędzy światem a człowiekiem”. Drugą nagrodę otrzymała Justyna Dolecińska za pracę „Na ziemi”. Trzecią natomiast, Patrycja Siwiec za fotografię „Rebeliantka”.

Pierwsze miejsce w kategorii „W głębinach świadomości” zajęła Monika Marek za zdjęcie zatytułowane „Khaghogh Orhnek”. Drugie, praca „Dziękuję” Katarzyny Achtelek. Trzecią nagrodę otrzymał Michał Lichtar-

ski za fotografię „Plaża 2”. Praca „Jest teraz” Aleksandry Iwańczak została wyróżniona.

W opinii jury zdjęcia nagrodzone w drugiej i trzeciej kategorii wyróżniają się odwagą, niekonwencjonalnością i niedosłownym ujęciem tematu.

Jury w składzie: prof. UJ, dr hab. Kazimierz Wolny-Zmorzyński, dr Ewa Augustyniak, dr Krzysztof Groń, Tomasz Wiech i Marek Augustyński dokonało wyboru spośród ponad stu prac nadesłanych przez sześćdziesięciu uczestników.

Ideą konkursu „Głębia Spojrzenia” są słowa fotoreportera Henry Cartier-Bressona – „Kiedy fotografuję, to otwartym okiem patrzę na świat, a zamkniętym spoglądam w głąb siebie”.

Nagrody rzeczowe fundowane przez Gazetę Krakowską zostaną wręczone laureatom podczas uroczystego wernisażu, który odbędzie się w Pauzie 22 stycznia o godz. 20. Zainauguruje on wystawę nagrodzonych prac, którą będzie można oglądać do 4 marca.

JOANNA MICHAŁUK

WYBRANE PRACE PUBLIKUJEMY NA
SĄSIEDNIEJ STRONIE

ANNA KOKOSZKA „W OCZACH TKWI SIŁA DUSZY”.



KATARZYNA ACHTELIK „DZIĘKUJĘ”



MACIEJ PRZEMYSK „KAPCIE”



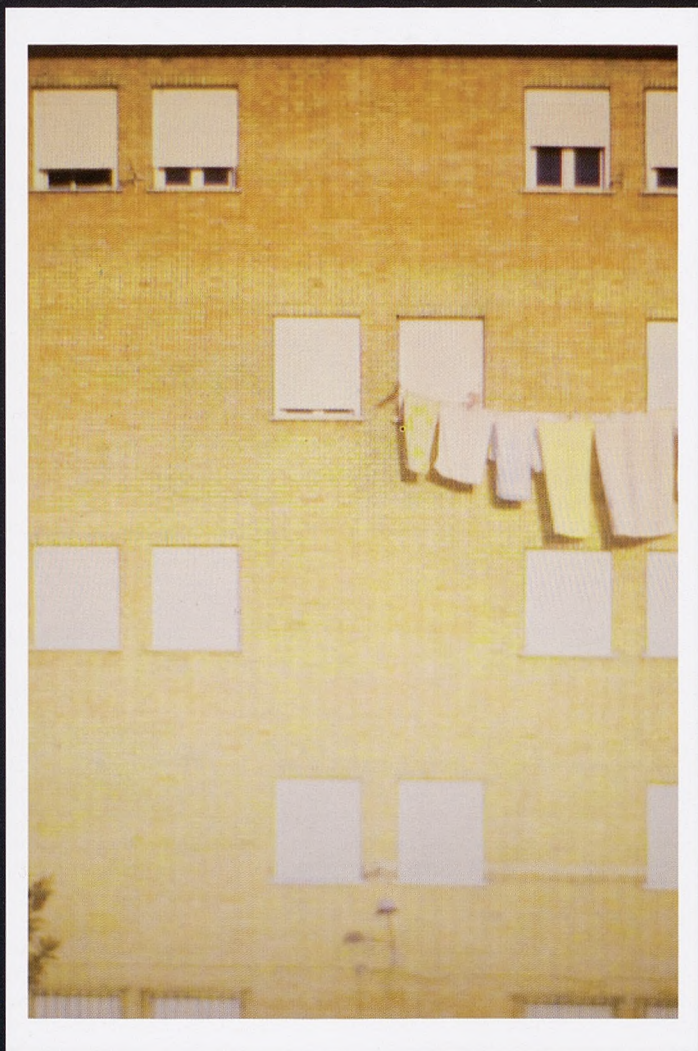
MONIKA MAREK „KHAGHOUGH ORHNEK”



PATRYCJA SIWIEC „REBELIANTKA”



JUSTYNA DOLECIŃSKA „NA ZIEMI”



MICHALINA ROLNIK „PRZESTRZEŃ INTYMNA”

klub Żaczek styczeń



Loco Star 15.01

6 stycznia/ godz. 20
Zwariowane Karaoke
Studenckie z
nagrodami

9 stycznia/ godz. 20.30
Bollywood Party

10 stycznia
WIELKA ORKIESTRA
ŚWIĄTECZNEJ
POMOCY

13 stycznia/ godz. 20.00
Zwariowane Karaoke
Studenckie z
nagrodami

14 stycznia/ godz. 20
Bluesroads
Biolodzy Grają

15 stycznia/ 19.30
NIEPOKORNI
Loco Star
Don't ask Smingus
SprytnyLisek
Peter J. Birch

18 stycznia/ godz. 20
PUSTKI

21 stycznia
Recital Karoliny Florek
i Jerzego Bożyka

20 stycznia/ godz. 20
Zwariowane Karaoke
Studenckie z
nagrodami

24 stycznia/ godz. 20
CINEMA ŻACZEK
The Washing Mashine
zagra do filmu
Gabinet Dokotra
Caligarii

27 stycznia/ godz. 20
Zwariowane Karaoke
Studenckie z
nagrodami
FINAŁ MIESIĄCA



mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Środa – 06 Stycznia

Opowieści Cygańskiego Taboru	Mikroffala	16.00
Yes-Meni Naprawiają Świat	Mikro	16.00
Serafina	Mikro	17.45
Jeszcze Dalej Niż Północ	Mikroffala	18.00
Cafe De Los Maestros	Mikroffala	20.00
Francuskie Rendez Vous – Pokazy Specjalne	Mikro	20.00

Czwartek – 07 Stycznia

Opowieści Cygańskiego Taboru	Mikroffala	16.00
Yes-Meni Naprawiają Świat	Mikro	16.00
Serafina	Mikro	17.45
Jeszcze Dalej Niż Północ	Mikroffala	18.00
Cafe De Los Maestros	Mikroffala	20.00
Do Ciebie Człowieku-Dzień Dziwaka	Mikro	20.00

Piątek – 08 Stycznia

Tybetańska Księga Umarłych	Mikroffala	15.00
Tatarak	Mikro	16.15
Ślepy Los	Mikroffala	16.45
Serafina	Mikro	18.00
Yes-Meni Naprawiają Świat	Mikroffala	18.45

Papryka Sex I Rock N Roll	Mikro	20.15
Włoski Dla Początkujących – Przegląd Kina Skandynawskiego	Mikroffala	20.30

Sobota – 09 Stycznia

Tybetańska Księga Umarłych	Mikroffala	15.00
Tatarak	Mikro	16.15
Ślepy Los	Mikroffala	16.45
Serafina	Mikro	18.00
Yes-Meni Naprawiają Świat	Mikroffala	18.45
Papryka Sex I Rock N Roll	Mikro	20.15
Włoski Dla Początkujących – Przegląd Kina Skandynawskiego	Mikroffala	20.30

Niedziela – 10 Stycznia

Tybetańska Księga Umarłych	Mikroffala	15.00
Tatarak	Mikro	16.15
Ślepy Los	Mikroffala	16.45
Serafina	Mikro	18.00
Yes-Meni Naprawiają Świat	Mikroffala	18.45
Papryka Sex I Rock N Roll	Mikro	20.15
Włoski Dla Początkujących – Przegląd Kina Skandynawskiego	Mikroffala	20.30

Styczeń 2010:

08.01	Piątek	Czas Puka	Kabaret PUK – pokaz przedpremierowy, godz. 19:00
09.01	Sobota	Czas Puka	Kabaret PUK – premiera, godz. 19:00
14.01	Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
15.01	Piątek	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
16.01	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
21.01	Czwartek	Sprzedam dom w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO, godz. 19:00
22.01	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19:00
23.01	Sobota	Audiencja III czyli Raj Eskimosów	Teatr Niepotrzebny , godz. 19:00

Bilety/Tickets:

Spektakle – 30 i 20 zł

Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

Teatr KTO

ul. Gzysików 8 Kraków

Tel. 012 623 73 00

Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10–18

promocja@teatrkto.pl

www.teatrkto.pl

teatr
KTO





Stowarzyszenie
Promocji
Sztuki
Kabaretowej

KRAKOWSKA SCENA KABARETOWA – WIECZÓR KOMEDII IMPROWIZOWANEJ

15 stycznia godz. 20.00, Rotunda

Bilety w cenie: 10 zł ulgowy i 20 zł normalny
do nabycia w kasie Rotundy, www.paka.pl, www.biletynakabarety.

Improwizacje kabaretowe to szczególne wydarzenie na mapie imprez kabaretowych w Centrum Kultury Rotunda.

Co wpływa na prawdziwość tego stwierdzenia?

Po pierwsze macie okazję uczestniczyć w czymś nieszablonowym, niestandardowym i całkowicie spontanicznym. Po drugie nikt Was tak nie zaskoczy (w sensie pozytywnym), nie oczaruje i nie wbije w fotel. Swoich reakcji nie jesteście w stanie przewidzieć, będą reżyserowane na bieżąco.

Co więcej, każdy z Was będzie reżyserem spektaklu. To Wasze zachcianki zostaną spełnione, a Wasze sugestie wzięte pod uwagę. Burzymy ścianę pomiędzy aktorami, a publicznością.

Jak często masz okazję być twórcą?

15 stycznia o godzinie 20.00 w Rotundzie staniesz się nim.

Przyjdź i sprawdź, przyjdź i przetestuj artystów. Narzuć im swoją wolę i czerp z tego korzyść. Na płaszczyźnie rozrywki i śmiechu na pewno „się naczepiesz”.

*W skład zespołu weszli członkowie Grupy Rafała Kmity, kabaretów PUK, Który, Chwilo-
lowo Kaloryfer oraz kabaretu Róbmymy swoje.*

Grupa przedstawi program zbudowany w oparciu o sugestie widzów.

Inspiracją dla występów jest amerykańskie show „Whose line is it anyway”.

Nastrajamy na kulturę

- 9/01 Przegląd Konkursowy Shanties**
- 10/01 Ceili z zespołem Comhlan**
- 12/01 DKF- Dom przy Trubnej**
- 15/01 Krakowska Scena Kabaretowa:
Grupa AD- HOC**
- 18/01 DKF- Po Godzinach**
- 19/01 AKURAT**
- 20/01 Wędrowka po KRAINACH ANIMACJI**
- 24/01 THE DISEASE**

STYCZEŃ 2009

www.rotunda.pl



klub Żaczek styczeń

6 stycznia/ godz. 20
Zwariowane Karaoke
Studentckie z nagrodami

9 stycznia/ godz. 20.30
Bollywood Party

10 stycznia
WIELKA ORKIESTRA
ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

13 stycznia/ godz. 20.00
Zwariowane Karaoke
Studentckie z nagrodami

14 stycznia/ godz. 20
Bluesroads
Biolodzy Grają

15 stycznia/ 19.30
NIEPOKORNI
Loco Star
Don't ask Smingus
SprytnyLisek
Peter J. Birch

18 stycznia/ godz. 20
PUSTKI

20 stycznia/ godz. 20
Zwariowane Karaoke
Studentckie z nagrodami

21 stycznia
Recital Karoliny Florek
i Jerzego Bożyka

24 stycznia/ godz. 20
CINEMA ŻACZEK
The Washing Mashine
zagra do filmu niemego
Gabinet Dokotra Caligarii

27 stycznia/ godz. 20
Zwariowane Karaoke
Studentckie z nagrodami
FINAŁ MIESIĄCA

LIGA PIŁKARZYKÓW ŻACZKA
Do końca stycznia prowadzimy
zapisy. Prześlij zgłoszenie
klub@bratniak.krakow.pl
z dopiskiem LIGA.

02-01	sobota	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	18.00
06-01	środa	DZIECI HOLOKAUSTU	19.00
08-01	piątek	Homage à Chagall	13.15, 19.00
09-01	sobota	Homage à Chagall	19.00
10-01	niedziela	Kabaret pod Wyrwigroszem	18.00, 20.00
11-01	poniedziałek	Don Kichote	10.00
15-01	piątek	Kandyd czyli Optymizm	13.15, 19.00
16-01	sobota	Kandyd czyli Optymizm	19.00
17-01	niedziela	Kabaret Moralnego Niepokoju	18.00, 20.30
24-01	niedziela	STANISŁAW TYM	20.00
31-01	niedziela	Kabarety, kino i śpiew – Maja i Andrzej Sikorowscy z zespołem	19.00



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62,
tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl
e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:
pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

9	I So	Do ciebie szłam*	17.30
		Seks nocy letniej	19.15
10	I Nd	Seks nocy letniej	16.00, 19.15
12	I Wt	Woyzeck	19.15
13	I Śr	Nowonarodzony*	18.00
		Woyzeck	20.00
14	I Cz	Nowonarodzony*	18.00
		Woyzeck	20.00
15	I Pt	Mayday 2	16.30, 19.15
16	I So	Mayday 2	16.30, 19.15
17	I Nd	Mayday 2	16.30, 19.15
19	I Wt	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
20	I Śr	Do ciebie szłam*	17.30
		Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
21	I Cz	Do ciebie szłam*	17.30
		Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
22	I Pt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
23	I So	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
24	I Nd	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
25	I Pn	Do ciebie szłam* – poniedziałkowa scena piosenki	19.15
26	I Wt	Okno na parlament	16.30, 19.15
27	I Śr	Okno na parlament	16.30, 19.15
28	I Cz	Okno na parlament	16.30, 19.15
29	I Pt	Mayday	16.00, 19.15
30	I So	Mayday	16.00, 19.15
31	I Nd	Mayday	16.00, 19.15

Scena ul. Sarego 7

8	I Pt	I będzie wesele...j	19.15
9	I So	Dwa razy tak	19.15
10	I Nd	Dwa razy tak	19.15
13	I Śr	Pies Kobieta Mężczyzna	18.00
14	I Cz	Pies Kobieta Mężczyzna	18.00
15	I Pt	Żeby cię lepiej zjeść	19.15
16	I So	Żeby cię lepiej zjeść	19.15
17	I Nd	Żeby cię lepiej zjeść	19.15
20	I Śr	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
21	I Cz	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
22	I Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
23	I So	Rozmowy nocą	19.15
24	I Nd	Rozmowy nocą	19.15
29	I Pt	Othello	18.00
30	I So	Othello	18.00
31	I Nd	Othello	18.00

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loja: normalne 44 zł, ulgowe 35 zł

Balkon: normalne 39 zł, ulgowe 30 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 55 zł, ulgowe 45 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl